Nr. 236. Lwów. — Sobota dnia 13 października. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie - zł. 75 ct.	Miesięcznie 1 zł
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Edwarda Kr.
Jutro: B. 21 p. Św. Kaliksta.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 6 m. 21·0
Zachód „ „ 5 „ 11·0

Długość dnia g. 10 m. 50·0
Ubyło dnia 3·0 min.

Przegląd polityczny.

Polski komitet przedwyborczy w Poznaniu wydał odezwę do wyborców, której część najważniejsza tak brzmi:

„Wybrani przez wyborców posłowie nasi, złączeni w jedno solidarne Koło polskie — to nasza jedyna reprezentacja polityczna, która w Berlinie prowadzić ma czujną, energiczną i wytrwałą obronę najświętszych praw naszych tak religijnych jak i narodowych, równocześnie zaś troskliwą opieką otoczyć społeczne i materjalne potrzeby nasze, o ile zaspokojenie ich od rozpraw i uchwał sejmowych zależy.

„Znane wam są, rodacy, ciężkie utrapienia i ciężkie próby, przez jakie w ostatnich latach pod każdym z wymienionych względów przechodziliśmy, — wiemy też, że walka, jaka się przeciw nam na tem polu toczy, jeszcze nie skończona.

„Owóż zadaniem naszem jest wysłać do Berlina, acz niestety nie wielkie, ale odważne grono rodaków, którzyby w sejmie pruskim byli tłómaczami skarg, potrzeb i uprawnionych żądań naszych.

„Wcieleni do monarchji pruskiej na mocy międzynarodowych traktatów, uważamy się za poddanych tego państwa i pełnimy obowiązki nasze jako obywatele, co niejednokrotnie przez samych monarchów pruskich uznane zostało.

„Mimo to od dawna, a mianowicie od lat 15 nie przestajemy doznawać wyjątkowego traktowania ze strony władz rządowych jedynie z tego powodu, że jako Polacy domagamy się uwzględnienia praw naszych, które nam na podstawie praw przyrodzonych i zaprzysiężonych układów słusznie się należą.

„Tych praw, niezbędnych dla naszego społecznego i narodowego rozwoju, my się nigdy domagać nie przestaniemy tak u siebie w domu, jak też w sejmach i parlamentach, i dla tego też w chwili, w której ponownie na lat pięć wybierać mamy posłów do izby poselskiej w Berlinie, spełnimy nasz obowiązek, staniemy wszyscy jak jeden mąż do urny wyborczej, aby wybrać jak najwięcej rodaków naszych na posłów“.

Podczas pobytu cesarza niemieckiego we Wiedniu policja przedsięwzięła pewne środki ostrożności, czem ludność naddunajskiej stolicy była zdziwiona, a w niektórych pismach pojawiły się nawet z tego powodu nieprzychylne uwagi, wypowiedziane pod adresem rządu. Nasz prywatny telegram już wówczas w ogólnikowej formie podał przyczynę tych zarządzeń, o których wtedy ze względu na gościa nie wypadało obszernie dyskutować. Dziś te względy już nie istnieją, możemy tedy wyjaśnić tę sprawę, a czytelnicy się przekonają, że środki ostrożności, przedsięwzięte na niemieckiej ziemi, były o wiele rozleglejsze od austrjackich, skąd prosty wniosek, że tam mniej ufają ludności, niż tu, gdzie się obawiano nie swoich, lecz obcych.

Na cztery dni przed wyjazdem niemieckiego cesarza z Poczdamu do południowych Niemiec, skąd prosto się udał do Wiednia, zniknęło z Zurychu dziesięciu najzuchwalszych, zdecydowanych na wszystko, niemieckich anarchistów. Ponieważ przedtem ci anarchiści odbywali tajne narady, zjeżdżali się na konferencje, prowadzili ożywioną korespondencję i przebąkiwali, że urządzą wielką niespodziankę, przeto zniknięcie dziesięciu najgłówniejszych między nimi zwróciło uwagę szwajcarskiej policji, która swe podejrzenia zakomunikowała telegraficznie dyrekcji berlińskiej i sztutgardzkiej. Natychmiast też z Berlina wysłano do Sztutgardu tajnych ajentów i w tej wirtemberskiej stolicy, a potem w Monachjum rozciągnięto niewidzialne dla publiczności kordony policyjne. Koleje były obsadzone patrolami, w Sztutgardzie dzień i noc krążyły po ulicach żandarmskie oddziały, dworzec i zamek królewski otoczono wojskiem, piechotą i jazdą, która tworzyła gęsty szpaler; zatrzymywanie się publiczności na trotuarach było surowo wzbronione. Dnia 18 września, kiedy cesarz z królem wirtemberskim wyjechali w powozie dla obejrzenia miasta, przed nimi i za nimi jechały powozy z policjantami i uwijali się konni żandarmi, a tajni ajenci berlińscy zajęli miejsca w pierwszych szeregach publiczności. Tegoż dnia o godz. 4 ej po południu naznaczony był wyjazd cesarza w dalszą podróż koleją Tübingen-Rottweil-Villingen. Otóż na dwie godziny przed odjazdem nagle zmieniono kierunek drogi i cesarz pojechał przez Ulm do Mainau. Okazało się, że wszystkie te środki ostrożności nie były zbyteczne, bo policja, która przez cały ten czas gorliwie szukała przybyłych ze Szwajcarji anarchistów, uwięziła 28 września wieczorem (więc wtedy, gdy cesarz byłby przybył, gdy nie zmienił drogi) w Villingenie na dworcu jednego z owych dziesięciu anarchistów, Franciszka Tropmanna, Bawarczyka rodem. Był on uzbrojony i miał przy sobie wybuchowe materjały. Wzięty na indagację, zamilkł, jakby niemy. Schwytanie tego człowieka wzmocniło podejrzenie, że uplanowano zamach, a więc jeszcze bardziej trzeba było się wystrzegać tamtych dziewięciu anarchistów, których dotąd nie odszukano. Wyjątkowa czujność policji będzie więc towarzyszyła całej podróży Wilhelma II. po Włoszech i powrotowi jego do Poczdamu.

Londyński *Standard* w telegramie z Berlina donosi, że podczas pobytu Wilhelma II w Wiedniu ks. Bismark od syna Herberta, a cesarzowa Augusta od męża otrzymali stos depesz, wyrażających ogromne zadowolnienie z przyjęcia na dworze Habsburgów i radość ze szczerej życzliwości cesarza Franciszka Józefa dla sojuszu z Niemcami.

Wczoraj po południu przybył Wilhelm II do Rzymu, gdzie go na dworcu powitał król, otoczony licznym gronem męzkich członków dynastji i tłumem dygnitarzy. Dziś przed południem odbędzie się w ambasadzie niemieckiej śniadanie, na które zaproszono watykańskiego sekretarza stanu, a potem w galowym powozie, ciągnionym przez ośm koni, Wilhelm uda się do Papieża. Będzie to niewątpliwie najciekawszy moment z całej jego podróży.

Zanotowaliśmy wczoraj, że ks. Waldemar duński i p. Giers otrzymali ordery pruskiego Czarnego orła z brylantami. Ponieważ te dekoracje udzielono im pod koniec zjazdu wiedeńskiego, więc powstało przypuszczenie, że one są niby niemym sygnałem, dającym znać, że na tym zjeździe powiodły się konferencje w sprawie bułgarskiej w myśl rosyjskich życzeń, a jakie one są, o tem można wnioskować z tego właśnie, że dekorację otrzymał Waldemar. Nic zabawniejszego nad takie kombinacje, nad któremi nawet zastanawiać się nie warto, choć się zaśmiać wolno.

Sprawa macedońska wchodzi ze stronnic dzienników na dyplomatyczną scenę, co daje powód do uwagi, że głosy nawet tak małoznaczących w świecie pism jak bułgarskie i serbskie mogą wywoływać kwestje międzynarodowe. *Journal des Débats* donosi, że Porta wystosowała okólnik, w którym tłumaczy, że dać Macedonji autonomji nie może, bo wrogie sobie narodowości zamieszkujące tę prowincję: Bułgarzy, Serbowie, Grecy, Rumuni, Albańczycy, Ormianie i t. d. wzajemnieby się pozjadali. Co prawda, nie wielka byłaby stąd szkoda dla Europy, dla Turcji i dla samej Macedonji, ale przytem taki byłby hałas, takie rzezie i pożary, że mogłyby wynikuąć poważne trudności. Jedyna tedy rada trzymać ostro wszystkie te narodowości, co też tureckie władze czynią, jak zapewnia okólnik. Otóż na nieszczęście one tego nie czynią, nic nie robią, bo zresztą robić nie mogą, tak są niedołężne i bezwładne. W tem jądro kwestji.

A tymczasem prasa bułgarska ciągle judzi, lekceważąc groźby serbskie i greckie. W ostatnim artykule organ rządowy *Swoboda* ostrzega Portę, że jeśli Bułgarzy macedońscy nie otrzymają żądanych koncesyj: trzech biskupstw, własnych szkół, autonomji gminnej i t. d., to sobranje skreśli w budżecie pozycje wydatków na pensje dla muzułmańskich mołłów, muftijów i kadich w Bułgarji.

Dra. Geffckena przewieziono do moabickiego więzienia w Berlinie.

Dzienniki donoszą, że wnet po zebraniu się niemieckiego parlamentu, kanclerz wystąpi z żądaniem kredytów na wielką morską wyprawę dla poskromienia zanzibarskich powstańców, którzy, jak wiadomo, wypędzili ze swego kraju Niemców. Na czele tej militarnej ekspedycji, już nie prywatnej, ale państwowej, stanie brat cesarski, ks. Henryk.

W ten sposób sprawdza się telegraficzne doniesienie naszego berlińskiego korespondenta, że powstanie zanzibarskie zmusi cesarstwo niemieckie do akcji tak szerokiej, o jakiej zgoła nie myślano przy nabywaniu terytorjów wschodnio-afrykańskich.

Korespondencje.

Wiedeń 9 października.

(?) Jakkolwiek pobyt cesarza niemieckiego we Wiedniu dał na zewnątrz powód tylko do zamanifestowania pełnej mocy przymierza, a zatem i jego tendencji pokojowej, jednakże jedno „uzupełnienie“ i dwa „braki“ dały wiele do myślenia. „Uzupełnieniem“ było owo proklamowanie braterstwa broni. Była to manifestacja tak wyraźna, że mimo całej pokojowości przymierza, musiała być nieprzyjemną dla mocarstw stojących po za przymierzem, prócz dla Anglji, której cała sympatja jest po stronie aljantów, jak to oznajmił lord Salisbury i jak stwierdził świeżo *Morning Post*, ten ulubiony dziennik królowej Wiktorji. Skoro potrzeba publicznie proklamować braterstwo broni, to niepodobna nie wyciągnąć stąd wniosku, że są powody do mniemania, iż to braterstwo może być powołaniem do objawienia się w czynie, a co najmniej, że proklamowanie go miało za cel ostrzedz i wstrzymać tych, którzyby jednego lub drugiego aljanta naciskać chcieli. Z drugiej strony podnoszą, że jakość przymierza i stosunek osobisty obu cesarzy stał się takim, że cesarz Wilhelm, który w Peterhofie również najlepsze osobiste nawiązał stosunki, może, bez wzbudzania najmniejszego podejrzenia, odważyć się spróbować roli pośrednika.

Wprawdzie cesarz Wilhelm nie zobowiązał się do tego, ale uważa to za potrzebne i możliwe. Rola ta dotyczy nie aktualnego stosunku między Rosją i Austrją, gdyż stosunek ten, biorąc rzeczy dyplomatycznie, jest zupełnie dobry, lecz pośrednictwo może mieć na celu usunięcie powodów, któreby kiedyś stosunek ten zakłócić mogły. Musi zatem odnosić się ono do spraw wschodnich, do Bułgarji. Wiecie już, że cesarz Wilhelm i car poufnie się porozumieli w tej sprawie; owóż pośrednictwo cesarza Wilhelma między cesarzem Franciszkiem Józefem a carem polega tylko na poufnych zwierzeniach dwóch Monarchów. Ministrowie spraw zagranicznych wiedzą o tych zwierzeniach, lecz nie mięszają się do nich wcale. Zatem nie rządy, lecz monarchowie osobiście, a bez obligo za sobą rokują. Powtórzy się to samo w Rzymie i dopiero gdyby rokowania monarchów otwarły widoki dla pozytywnych propozycyj, dopiero wtedy oddanąby została sprawa w ręce rządów, czyli ministrów spraw zagranicznych. Jeżeli rokowanie poufne monarchów do rezultatu jakiegoś nie doprowadzą, jeżeli nie usłyszymy, że rządy sprawę podjęły, będzie to symptom niedobry, będzie trwała dalej sytuacja obecna. Określić zaś ją można tak: przymierze zabezpiecza całość państw aliantów, przymierze broni pokoju, ale go absolutnie od naruszenia nie chroni, gdyż ono nic nie rozstrzyga i nie wychodzi od niego żadna inicjatywa, co jest fatalnem w obec tego, że *status quo* mieści w sobie zarody wielkich kolizyj i że pokój oparty jest wyłącznie na pogotowiu wojennem, a więc pewnym nie jest.

Wtedy zatem nabiorą aktualności słowa, które już teraz dają się słyszeć, że „toasty wiedeńskie są zapowiedzią ważnych wypadków, które nastąpią, bo nastąpić muszą“. Tak się ma rzecz z owem uzupełnieniem manifestacyi przymierza przez manifestację braterstwa broni.

Brakowało zaś dwóch rzeczy: najprzód nie było zgoła żadnej wzmianki o trzecim aljancie. Czy należy to negatywnie tłumaczyć? nie sądzę. Już fakt, że cesarz Wilhelm udaje się do Rzymu z Wiednia, negatywne komentarze usuwa, a nadto usuwa je wysoka dekoracja którą hr. Kalnoky wręczył panu Crispiemu i *ad hoc* artykuł *Fremdenblattu* o wizycie w Rzymie, który w *Przeglądzie* był należycie oceniony.

Drugim brakiem jest pominięcie hr. Taaffego. W tej mierze wystarczy przytoczyć głosy węgierskie. I tak *Pesti Naplo* pisze: „Ci, którzy głoszą że fakt ten może oddziałać na wewnętrzną politykę, mówią nieprawdę. Gdyby np. car udekorował hr. Taaffego, a pominął p. Tiszę, to przecież nie mogłoby to wpłynąć na wewnętrzną politykę Węgier. Nie należy robić komentarzy, które są niesmaczne i beztaktowne“

Budapester Tagblatt pisze: „Przymierze austro-niemieckie trwać będzie dopóty, dopóki zgoła na prądy polityki wewnętrznej żadnego nie będzie wywierało wpływu. Niemniej cesarz Wilhelm otrzymał tym razem złe informacje.“

Egyetertes wywodzi, że popieranie Polaków i Czechów, to nie panslawizm; więc poprostu nie ma sensu prawić, żeby system rządów hr. Taaffego kolidował z przymierzem, a cesarz Wilhelm zapewne dalekim jest od tego, żeby chciał naznaczać swoję opinję o tem, jaka wewnętrzna polityka Austrji najlepiej z przymierzem się zgadza.

Do tych głosów warto dodać, że gdyby Niemcy, jako rasa, mieli ster w Austrji, to właśnie przymierze byłoby niemożliwem, bo groziłoby samodzielności państwa.

Sprawy sejmowe.

Komisja propinacyjna odbyła wczoraj wieczór posiedzenie, a na niem poseł Jaworski zdał sprawę z obrad i z uchwały podkomitetu (aby odesłać sprawę do Wydziału krajowego), którą przyjęła komisja jednomyślnie z poprawką Artura Potockiego, iż „Sejm wypowiada przekonanie o potrzebie zniesienia prawa propinacji, w taki jednak sposób, aby uprawnieni zostali sprawiedliwie wynagrodzeni, a na fundusz krajowy nie spadało żadne ryzyko“.

Poczem poseł Gniewosz postawił swój wniosek co do przekazania przyznanego ustawą państwową miljona do funduszu propinacyjnego. Dyskusję nad tym wnioskiem odroczono do dzisiejszego wieczornego posiedzenia komisji, a także i wybór posła Artura Potockiego na referenta komisji w Izbie. Poseł Potocki zastrzegł się bowiem, że dopiero wtedy przyjmie zaszczytny obowiązek referowania w Izbie uchwał komisji, kiedy wypowie ona swoje zdanie o owym miljonie.

Komisja administracyjna załatwiła petycję wiecu miast o uwolnienie ich od obowiązku dostarczania magazynów dla pospolitego ruszenia w ten sposób, że uchwaliła przedłożyć Sejmowi rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia w tej sprawie Radzie państwa projektu nowej ustawy, któraby miasta od obowiązku wspomnianego wyraźnie uwalniała.

Co do petycji inżynierów dróg krajowych o przyznanie im emerytury i pięcioleci, komisja załatwiła ją przychylnie o tyle, iż zgodziła się na przyznanie pięcioleci inżynierom dróg krajowych, natomiast sprawę przyznania emerytury odroczono do czasu przedłożenia zapowiedzianej przez Wydział krajowy organizacji służby drogowej.

W komisji gminnej przedłożył p. Rybicki opracowany przez siebie projekt ustawy o pisarzach gminnych. W obec tego jednak, że między projektem Wydziału krajowego a projektem referenta p. Rybickiego, zachodzą znaczne różnice, uchwalono wprzód zarządzić odlitografowanie tego ostatniego projektu i rozdać członkom komisji. Dopiero po przestudjowaniu obu projektów rozpoczną się dalsze obrady komisji.

Klub środka obradował wczoraj nad wnioskiem p. Władysława hr. Koziebrodzkiego o zmianę instrukcji dla Wydziału krajowego, tudzież o podwyższenie płac i zapewnienie emerytury członkom Wydziału. W dyskusji objawiło się zdanie, że wniosek o podwyższenie płac jest w ostatniej sesji bieżącej kadencji sejmowej może niestosowny. Ostatecznie wybrał klub specjalną komisję do sprawy wniosku p. Koziebrodzkiego, w skład której wchodzą wnioskodawca, tudzież pp. Henzel i dr. Pilat.

Poseł Tomisław Rozwadowski przedłożył wczoraj komisji propinacyjnej następujący projekt ustawy o zniesieniu prawa propinacji:

§ 1. Ustawa z 30 grudnia 1875 utrzymuje się nienaruszona w całej mocy, o ile dotyczy ona utworzenia i następnie podziału między uprawnionych funduszu na umorzenie prawa propinacyjnego przeznaczonego.

§ 2. Prawo wyszynku i sprzedaży napojów propinacyjnych w całej swej wyłącznej rozciągłości przechodzi z d. 1 lipca 1889 na kraj, względnie na fundusz propinacyjny.

§ 3. Właściciele propinacji, tudzież prawa rzeczowego szynkowania gorących napoi w jednym szynku, zastrzeżonego § 4-tym ustawy krajowej z 30 grudnia 1875, otrzymują za odjęcie tych praw wynagrodzenie, które wypłacone im zostanie w 5 proc. obligacjach propinacyjnych lub w gotówce.

§ 4 Za podstawę do wymiaru wynagrodzenia wzięty będzie dochód czysty z prawa propinacji, obliczony i przyznany prawomocnemi orzeczeniami krajowej komisji propinacyjnej w myśl ustawy z 30 grudnia 1875.

§ 5. Tytułem wynagrodzenia za natychmiastowe odjęcie prawa propinacji i szynku wieczystego, otrzymają uprawnieni 16 to razowy

---

FEJLETON LITERACKI.

(*Bolonja i jubileusz jej uniwersytetu*, napisał Jerzy Mycielski. — W Krakowie, w drukarni „Czasu“ 1888.)

Niewiadomo jaki jubileusz święciły Włochy w Bolonji, czy napewne 800-letni założenia, a raczej powstania tamże uniwersytetu. Bo jedni utrzymują, że założenie tej na cały świat słynnej akademji, której wychowankami byli między innymi dwaj najwięksi pieśniarze pięknej Italji, Dante i Petrarka, odnieść należy jeszcze do czasów Teodozjusza Wielkiego, a nawet do Lotara karolińskiego, podczas gdy drudzy dzieje tej szkoły liczą dopiero od Pepona, który z zamierzchu wieków występuje już jako postać rzeczywista, bo wystąpienie jego określa data stanowcza roku 1088. Mniejsza jednak o datę; dla Włochów, którym w tym razie szło o zwrócenie uwagi całego świata na siebie, każda data byłaby równie dobrą. Rzeczywiście bowiem uroczystości jubileuszowe bolońskie były znowu jedną wielką manifestacją polityczną Włoch, pnących się teraz coraz to wyżej, kto wie, może do grania wielkiej w Europie roli. Piękna Italja robi sobie w tych czasach na wszystkie strony reklamę. W Sudanie awanturuje się lekko, w Europie ciągle konferuje z Bismarkiem, a w wolnych chwilach wyprawia wielkie festyny to w Bolonji, to w Medjolanie, uroczystości naukowe i wesela królewskie — wszystko, ażeby tylko oczy wszystkich ściągać na siebie, wszystkim o swoich wdziękach i o swoich siłach mówić. Jestto bardzo roztropna polityka, która zjednoczone Włochy może zaprowadzić w krótkim czasie bardzo daleko.

Jubileusz *Almae Matris Bononiensis* dodał Włochom dzisiaj nowego blasku chwały, tem większego, że wszystko co podczas tych wielkich festynów w dniach 12 do 15 czerwca robiono w Bolonji, obracało się w sferze intelligencji, było hołdem składanym nauce i pracy ducha, było świętem wiedzy. Może za mało pamiętano tam, skąd wiedza wszelka pochodzi i od kogo jest dana; a namiętny poeta Carducci, w swem *discorso* do króla podczas wielkiej uroczystości w dniu 12 czerwca, zapomniał się karygodnie, skoro poważył się dotknąć Namiestnika Bożego na ziemi; ale pomijając te wykroczenia, wyznać trzeba, że uroczystości jubileuszowe w ogóle wypadły nadzwyczaj świetnie, a nawet z pewną powagą, o zachowanie której dość lekkich a łatwo zapalnych synów pięknej Italji z góry i koniecznie posądzać wypadało. Były one tem świetniejsze, zwłaszcza, że pośpieszyli złożyć hołdy swe kolebce wyższego duchowego światła reprezentanci nauki z całej kuli ziemskiej; obok studentów włoskich byli zawadjacy burszowie niemieccy i poważni ich profesorowie, byli Francuzi, Hiszpanie i byli Węgrzy, którzy przy tej sposobności i dla siebie także małą upiekli pieczeń, żyrując się już niby zupełnie odrębny i jakby politycznie samodzielny naród, którego delegat przemawiał osobno obok delegata Austrji; byli delegaci z Anglji i Irlandji, z Grecji, z całej Europy i Rosja także miała swego reprezentanta hr. Wesołowskiego, stawili się także i z drugiej półkuli uczeni amerykańscy, a nawet był jeden reprezentant indyjskiego uniwersytetu z Kalkuty czy Bombaju.

Dwa polskie uniwersytety, krakowski i lwowski, reprezentowali na tych bolońskich uroczystościach profesorowie dr. Morawski z Krakowa i dr. Ćwikliński ze Lwowa. Nie mogli oni jednak przyjść do głosu ze względów politycznych oczywiście, jako reprezentanci nauki polskiej i tego zwłaszcza uniwersytetu Jagiellońskiego, który ongi tak dobre z bolońskim utrzymywał stosunki; nie mogli przyjść do głosu, bo za wszystkich reprezentantów uniwersytetów austrjackich przemawiał jeden wówczas, kiedy w odświętnie przybranej Bolonji wśród niebywałego entuzjazmu zgromadzonych z całego świata wielkości w olbrzymim *Archiginnasio*, w sali tronowej, król Humbert przyjmował hołdy i gratulacje oraz podziękowania za objęcie protektoratu nad całą uroczystością.

Mimo skromnego zakresu, jaki mieli delegaci uniwersytetów polskich, reprezentacja nasza wywiązała się z całą powagą i godnością z zadania. Najczynniejszym w tej mierze był profesor naszej wszechnicy lwowskiej dr. Ludwik Ćwikliński, on krzątał się około tego, ażeby o Polakach, podczas uroczystych przemówień nie zapomniano i w istocie zrobił wszystko, co w tym kierunku zrobić było można.

Żywioł młodzieży naszej akademickiej był nieszczęśliwym trafem tak bardzo skąpo reprezentowany, że prawie znikał zupełnie. I to się bardzo źle stało.

Podzielamy zupełnie zdanie, które w tym względzie wypowiada p. Jerzy hr. Mycielski, jeden z uczestników owych uroczystości, współpracownik *Czasu*, poświęcający zdolne i wdzięczne pióro swe od dłuższego już czasu pracy na niwie literatury i publicystyki. Hr. Mycielski wydał właśnie w Krakowie opis owych bolońskich uroczystości i wszystkich tych pięknych wrażeń, jakich doznał w ciągu całego pobytu swego na klasycznej ziemi Italji, naprzód w stolicy Medyceuszów w Florencji, a potem w Bolonji, gdzie wielkie święto naukowego świata miało miejsce. Barwnem a nader miłem piórem opowiada młody autor dzieje tych czterech dni jubileuszowych w Bolonji, które były jednem pasmem nieskończonych się świetnych festynów na pięknej ziemi w starożytnym grodzie Benwogliów, w najpiękniejszej porze roku i wśród nieopisanego entuzjazmu, tem szerszego i piękniejszego, tem jaśniejszego, że z młodych serc, gorącym buchającego płomieniem. Tylko młode serce i szlachetny umysł odczuć go i wdzięk jego cały oddać zdołają tak, jak go oddaje sympatyczny autor tych wspomnień, nakreślonych lekkiem, potoczystem słowem z pewną nadzwyczaj miłą w opowiadaniu werwą.

Autor, wielki miłośnik a pewno i znawca sztuki, acz tylko w skromności swej prostym mienący się profanem opisuje tu bardzo dokładnie, a z łatwo zrozumiałym zachwytem te wszystkie bogactwa wdzięków, jakie klasyczna kraina w galerjach swych i skarbcach, w muzeach i kościołach przed wiekami zgromadziła.

Mówi o nich jak o tem, co się dobrze poznało jeszcze z opisów, okiem wyobraźni widziało jeszcze przed rzeczywistem ujrzeniem, i już wtedy kochać nauczyło, wita te wszystkie widziane arcydzieła jak najlepszych najukochańszych znajomych i boli go — całkiem zrozumiale — ten nowoczesny wandalizm włoski, który za silnie objawiać się zaczyna, wandalizm zrodzony z ducha negacji współczesnej, który dziś szpeci miasta włoskie, a kościoły, te świetne zabytki sztuki, zamienia w koszary, lub składy rupieci. O ludziach, o osobach, które podczas uroczystości występowały na widowni, mówi autor zawsze dobrze, przychylnie, a jakkolwiek nie szczędzi rysów charakterystycznych, jakkolwiek czasem z lekka naznaczy jakieś małe śmieszności, których dobre nieba nie skąpią wielkim na ziemi ludziom prawie nigdy, to zawsze jednak tylko w dobrym tonie, z pewną pobłażliwością, cechującą wyższy, szlachetniejszy polot ducha. Tak n. p. bardzo pięknie mówi i o królu Humbercie, i o pełnej wdzięku i majestatu, wspaniałej niby Juno, królowej Margherycie, doskonale też maluje nam tego namiętnego poetę a właściwie retora radykała Carduccego, w którym królowa, a za nią całe Włochy, widzą dziś największego pieśniarza, gwiazdę Włoch. Żywem słowem oddaje nam autor te wszystkie piękne, pełne zapału i zachwytu chwile, kiedy w sercach wszystkich zgromadzonych na uroczystości synów Italji mieszkały radość i wesele. I nareszcie z całkiem zrozumiałem ubolewaniem wspomina autor o tem, że udział nasz, Polaków, na tej powszechnej naukowej a silnym politycznym kolorytem zaprawionej uroczystości tak słabo, tak prawie znikająco mało znaczył. „Jednej tylko rzeczy — powiada hr. Mycielski — ciągle żałowaliśmy szczerze, ale ta nie była już tam na miejscu do naprawienia, jak tyle innych zresztą, co do których Polak po szkodzie dopiero mądrym się staje. Z kolegami ze Lwowa przyjechał wprawdzie jeden student stamtąd, prezes czytelni akademickiej, p. Ernest Breiter, który i adres lwowskiej młodzieży ze sobą przywiózł; ale był on tylko jeden niestety. Tymczasem nam trzeba było przywieść co najmniej dziesięciu tęgich chłopców, i to w polskich strojach, w jaskrawych żupanach i kontuszach, z karabelami i kitami na kołpakach i tych świetnych i błyszczących, puścić między *gioventu italiana*“. I włoscy studenci i publiczność i profesorowie, nawet z rektorem bolońskim na czele, wszyscy byliby ich zauważyli, wszyscy byliby za nimi krzyczeli „Evviva Polonia! jak za trzema tylko Węgrami *Evviva Hungaria!* wołano. A przez to i my (reprezentanci uniwersytetów) razem z naszą młodzieżą bylibyśmy tworzyli zastęp o wiele więcej pokaźny. Włosi w takich razach czuli tylko na to, co im dla oka miłe, co im zewnętrznie imponuje, byliby nas z pewnością więcej odznaczali i nieraz o nas mówili.“

Pełna ciekawych spostrzeżeń, trafnych uwag, pięknych myśli książka p. Mycielskiego kończy się przypomnieniem mało znanej romantycznej legendy o królu Enzio i o Lucji Vendagoli i o powstaniu książęcej rodziny Bentivogliów, panów Bolonji.

Opowiada nam autor o tym Enziu, jednym z licznych synów naturalnych Fryderyka II. Hohenstaufa, w r. 1249 namiestnika Lombardji, którego cesarz wyprawił był wówczas do walki przeciw komunie Bolońskiej, stawiającej niezwykły opór partji cesarskiej, t. j. Gibellinom. Enzio uległ w bitwie pod Fossalta. Z dumą niesłychaną wprowadziła go zwycięzka Bolonja do murów, jakie mu odtąd więzieniem być miały, tego cesarskiego syna, który, jak kroniki współczesne opisują, najpiękniejszy z pośród młodzieńców swego czasu, wdzięczny poeta i rycerz, najdelikatniejszy kawaler a najdzielniejszy szermierz, w 24 roku życia, w srebrnej zbroi, ze złotemi włosami do pasa w splotach spadającymi; z koroną umyślnie mu na głowę włożoną, wjeżdżał na koniu do swej niewoli. Dano mu wspaniałe więzienie w pałacu podesty. Jęczał w niem przez całe 22 lata, a pocieszał się jedynie poezją i... miłością jednej z pięknych bolońskich dziewic... Lucja Vendagoli zwała się ona. Odwiedzała go często, zawsze pokryjomu. Legenda niesie, że sekretne małżeństwo Enzio z nią zawarł — i że ich potomkowie z czasem panami Bolonji się stali. Legenda dodaje, że wchodząc po raz pierwszy do sali, gdzie złotowłosy król poeta jęczał, a nie umiejąc jego języka, jedynie tylko trzy słowa mu rzekła, które on, zdziwiony tą litością zrozumiał: „Ben ti voglio“. I to dobre życzenie stało się nitką poetycznego romansu, a rodzina książąt Bentivoglio od niego nazwę swą wzięła.

czysty dochód propinacyjny w 5 proc. obligacjach funduszu propinacyjnego, w ich nominalnej wartości.

§ 6. Na pokrycie wynagrodzenia za odjęcie praw propinacyjnych, upoważnioną zostaje Dyrekcja funduszu propinacyjnego do wydania obligacyj funduszu propinacyjnego w ogólnej nominalnej kwocie 49,600,000 zł. ewentualnie 50,000,000 zł. w. a. z uwagi na niezałatwionych jeszcze 12 orzeczeń.

Obligacje te oprocentowane będą na 5 prc. i opiewać mają na kwoty okrągłe, przez 100 podzielone. Kupony od obligacyj są płatne półrocznie z dołu.

Obligacje funduszu propinacyjnego umorzone być mają w okresie lat 21 przez losowanie, wykupno lub wypowiedzenie, w czasie od 31 grudnia 1889 do 31 grudnia 1910.

§ 7. Należytą spłatę zapadłych kuponów oraz wylosowanych obligacyj poręcza w pierwszym rzędzie fundusz propinacyjny i fundusz rezerwowy.

Do funduszu propinacyjnego wpływają następujące dochody:

a) dochód uzyskany z wykonywania prawa propinacji w zarządzie Dyrekcji funduszu propinacyjnego;

b) przyznana ustawą państwową z 20 czerwca 1888 § 2 b) ze skarbu państwa roczna kwota 1,000,000 zł. wal. austr. z wyłączeniem udziału przypadającego miastom, które na swoich obszarach gminnych wykonują wyłączne prawo propinacji.

§ 8. Fundusz rezerwowy tworzy się z nadwyżek opłat dochodów w § 7 wymienionych ponad raty procentowe i amortyzacyjne, po odtrąceniu kosztów zarządu. Konto funduszu rezerwowego musi być osobno prowadzone i fundusz osobno administrowany.

Do funduszu rezerwowego dołączone zostaną także wszelkie możliwe zyski i nadwyżki dochodów, z przeprowadzenia tej operacji finansowej pochodzić mogące.

§ 9. Fundusz rezerwowy użyty być ma:

a) Na pokrycie kosztów zarządu.

b) Na pokrycie możliwych niedoborów.

O ileby propinacyjny fundusz rezerwowy na wymienione w § 8 (a. i b.) pokrycia użytym nie został, przelany zostanie w całej swej pozostałości do funduszu umorzenia propinacji w myśl ustawy z 30 grudnia 1875 utworzonego i przyjdzie jako integralna część tegoż funduszu do podziału między uprawnionych.

§ 10. Należyte dopełnienie zobowiązań funduszu propinacyjnego w obec posiadaczy obligacyj tegoż funduszu poręcza w drugim rzędzie fundusz krajowy.

§. 11. Celem zapewnienia funduszowi propinacyjnemu stałych dochodów, zabezpieczenia go od możliwych niedoborów i zatem idącem zwichnięciem planu amortyzacyjnego, upoważnia się dyrekcję funduszu propinacyjnego do zawarcia z dotychczasowymi posiadaczami prawa propinacyjnego kontraktów dzierżawnych na czas trwania funduszu, t. j. do 31 grudnia 1910, wydzierżawiając dotychczasowym posiadaczom prawa propinacyjnego te same prawa za czynszem rocznym, w wysokości dochodu czystego, orzeczeniami propinacyjnemi przyznanego. — Czynsz ten płatny będzie rocznie w czterech kwartalnych ratach z góry aż do 1 października 1910 r. inclusive.

Nieuiszczone w terminie raty ściągane będą tak samo jak podatki monarchiczne, z prowizją zwłoki 6 pr. Dzierżawcy będą obowiązani oprócz czynszu dzierżawnego opłacać, względnie zwracać funduszowi propinacyjnemu przypadający nań jako na wydzierżawiającego podatek dochodowy wraz ze wszystkiemi dodatkami do tego podatku ustanowionemi.

Zabezpieczenie regularnej wypłaty czynszu dzierżawnego i dotrzymania umowy z dyrekcją funduszu propinacyjnego przeprowadzi dyrekcja hypotecznie, na majątku dzierżawcy się intabulując.

Gdyby dotychczasowy właściciel propinacji nie posiadał majątku, dającego dostateczną pewność hypoteczną, upoważnia się dyrekcję funduszu propinacyjnego do zatrzymania w depozycie takiej części kapitału indemnizacyjnego, jaką za konieczne dla bezpieczeństwa swego uzna.

Gdyby dotychczasowy właściciel propinacji nie zechciał korzystać z nadanego mu niniejszą ustawą prawa zatrzymania swej propinacji w dzierżawie do końca roku 1910, przystąpi dyrekcja funduszu propinacyjnego do wydzierżawienia tej propinacji najwięcej dającemu, na okres czasu nie krótszy jak lat trzy, jeżeli tylko będzie możliwem na cały czas działania administracyjnego dyrekcji. Gdyby jednak dochód czysty z tego wydzierżawienia uzyskany niższym się okazał od dochodu czystego orzeczeniami propinacyjnemi w tej miejscowości dawnemu właścicielowi przyznanego, zatrzyma dyrekcja funduszu propinacyjnego w depozycie swoim, taką część kapitału indemnizacyjnego przyznanego właścicielowi propinacji, żeby kupony od zatrzymanych obligacyj niedobór z wydzierżawienia tej propinacji powstały pokrywały.

§ 12 System dzierżaw ryczałtowych, obejmujących całe okręgi, stanowczo się wyklucza.

§ 13. Wypłata wynagrodzenia:

Bezpośrednio po nadejściu przekazu sądowego wydaną zostanie każdemu uprawnionemu asygnata do podjęcia kapitału przyznanego mu jako wynagrodzenie, lub kwity na zatrzymane w depozycie a własność uprawnionego stanowiące obligacje w myśl § 11. Przy odbiorze asygnaty winien interesowany złożyć deklarację, czy chce wynagrodzenie otrzymać w gotówce czy w obligacjach.

W pierwszym wypadku, to jest: żądania wypłaty w gotówce, obejmuje sprzedaż obligacyj propinacyjnych dyrekcja funduszu propinacyjnego, ustanawiając w celu korzystnego spieniężenia tych papierów syndykat, z obowiązkiem ulokowania tych papierów w przeciągu lat 4. Bezpośrednio po sprzedaży obligacyj nastąpi wypłata gotówką.

Uprawnieni, chcący otrzymać wynagrodzenie w obligacjach, otrzymają tymczasowo arkusze kuponowe do odbioru procentów przypadających od kapitału indemnizacyjnego; z dniem 1 lipca 1893 najdalej nastąpi wydanie obligacyj propinacyjnych.

W terminie ustawą z dnia 30 grudnia 1875 postanowionym, przyjdzie do podziału między uprawnionych fundusz w myśl tejże ustawy utworzony; w tym samym czasie uwolnione zostaną z depozytu i wydane właścicielom obligacje propinacyjne, zatrzymane w depozycie podług § 11.

Kapitał wynagrodzenia, będący przedmiotem sporu sądowego, spłacany będzie w obligacjach propinacyjnych.

§ 14 § 15 projektu rządowego.

§ 15, § 18 „ „

§ 16. Przyznane w myśl § 4 i § 13 ustawy krajowej z dnia 13 grudnia 1875 prawo rzeczowe szynkowania gorących napojów, tak jak w wydanych już orzeczeniach krajowej komisji propinacyjnej na rzecz dotychczasowych uprawnionych oznaczonem zostało, przechodzi na własność kraju.

Kraj jednak zrzeka się tego prawa, utrzymując w mocy swej z dniem 1 stycznia 1911 roku nadal opłaty szynkarskie na rzecz funduszu krajowego w tej samej wysokości, jak one z mocy § 20 ust. II ustawy z dnia 30 grudnia 1875 od każdego wyszynku gorących napojów z innego tytułu niżeli z tytułu prawa propinacji ustanowione zostały i obecnie są pobierane.

§ 17. Dyrekcja funduszu propinacyjnego składa się z c. k. namiestnika lub delegowanego przezeń zastępcy jako przewodniczącego i z 9 członków, mianowicie 4 wybranych przez Sejm, dwóch członków Wydziału krajowego i 3 członków mianowanych przez namiestnika.

Członkowie dyrekcji mają zastępców w ten sam sposób powołanych.

Dyrekcji funduszu propinacyjnego będą dodani urzędnicy konceptowi, rachunkowi i manipulacyjni.

* * *

Uzasadnienie cyfrowe wniosku:

Podług orzeczeń propinacyjnych wynosi czysty dochód propinacyjny 3 100.000 rocznie.

Dochód ten pomnożony 16 razy czyni kapitał 49.600 000 zł.

Na umorzenie tego kapitału w latach 21, oprocentowując go na 5 prc., trzeba dochodu w stosunku 7·75 prc. rocznie, co czyni w cyfrach 3,844.000 zł.

Na pokrycie tego wydatku ma fundusz propinacyjny do dyspozycji:

1. dochód roczny z wydzierżawienia propinacji, zabezpieczony § 11 w kwocie	3,100.000 zł.
2. dodatek roczny ze skarbu państwa w kwocie 1,000 000 zł., a po strąceniu kwoty przypadającej miastom 125 000 zł.	875.000 „
	3,975.000 zł.

Z tej sumy użytą zostanie kwota 3,844.000 zł. na oprocentowanie i amortyzację obligacyj propinacyjnych, a 131 000 zł na opędzenie kosztów zarządu i utworzenie funduszu rezerwowego w myśl § 9.

Oprócz tego przybędzie na korzyść funduszu rezerwowego zysk procentowy z rat opłacanych z góry, który tu nie został wzięty w rachunek, a oprócz tego, w razie, gdyby ustawa niniejsza weszła w życie przed 1 lipca 1889, zyska fundusz rezerwowy całą jedną półroczną ratę procentowo-amortyzacyjną w kwocie 1,922 000 zł.

* * *

Fundusz wykupna propinacji z ustawy z 30 grudnia 1875 wynosiłby w warunkach dotychczasowych w roku 1910, to jest w czasie rozdziału jego między uprawnionych, 16 400 000 zł. (po strąceniu funduszu miast).

Nadwyżka funduszu rezerwowego powinnaby w tym czasie wynosić około 2,600.000 zł., ewentualna półroczna rata nadwyżkowa 1,922 000 zł.

Razem wynosiłby ten fundusz w czasie przyjścia do podziału 20 922.000 zł., czyli dochód propinacyjny pomnożony przez $6^3/_4$.

Tomisław Rozumadowski.

Ruski wiec narodowy.

Wczoraj odbył się we Lwowie zwołany przez ruskich posłów sejmowych wiec ruski przy niezwykle licznym udziale stanu włościańskiego, księży i inteligencji narodowości ruskiej. Przed zagajeniem obrad odbyło się uroczyste nabożeństwo w cerkwi Uspieńskiej, skąd uczestnicy udali się gromadnie do wielkiej sali Domu Narodnego.

Pierwszy zabrał głos poseł Bereźnicki i zagaił wiec następującą przemową:

Świetne zebranie! Posłowie sejmowi klubu ruskiego pozwolili sobie zaprosić ziemian swoich na powszechny wiec narodowy. Mnie przypadł ten miły obowiązek powitania zebranych. Wywiązując się z tego obowiązku witam imieniem posłów wysokich dostojników Kościoła i ojców duchownych, świetną inteligencję, zacne włościaństwo i mieszczaństwo naszego narodu, oraz wszystkich życzliwych nam mężów narodowości pokrewnej, którzy raczyli zebranie nasze uświetnić swoją obecnością; witam wszystkich sercem tem gorętszem, że na wezwanie nasze tak licznie pośpieszyły wszystkie warstwy społeczeństwa. Życząc zebraniu naszemu jak najpomyślniejszych skutków w jego przedsięwzięciach, ważnych, zacnych i czystych, witam raz jeszcze wszystkich serdecznem słowem: Szczęść Boże!

Po tych słowach przedstawił p. Bereźnicki zebranym komisarzy rządowych, pp. Sobolaka i Zajączkowskiego i wezwał obecnych do wybrania prezydjum wiecu.

Prezydjum to złożono w ten sposób, że przewodniczącym wiecu wybrany został p. Bereźnicki, jego zastępcami kanonik Pawlików i dr. Aleksander Ogonowski, a sekretarzami dr. Lewicki, kandydat adwokacki dr. Czajkowski i ksiądz Gurbel.

Następnie p. Bereźnicki jako przewodniczący zabrał głos ponownie i przemówił w te słowa:

„Wezwany przez świetne zebranie do przewodniczenia obradom, muszę przedewszystkiem podziękować wszystkim obecnym za zaszczyt i zaufanie, jakiem mnie obdarzyć raczyli i pozwolę sobie raz jeszcze w krótkich słowach określić cel naszego zebrania. Ruscy posłowie zwołali wiec narodowy w celu omówienia niektórych spraw dotyczących naszego kraju i naszego narodu, ażeby wygłosić czego nam do naszego narodowego i materjalnego rozwoju potrzeba i ażeby zastanowić się nad tem, jakiemi drogami do osiągnięcia tego zdążać nam należy.

„Jakie jest nasze położenie teraźniejsze, jakimi sposobami staraliśmy się dobić do zapewnionego wszystkim ustawami państwowemi równouprawnienia, to wyjaśni szan. referent spraw politycznych, ja tylko zaznaczę, że wszystkie usiłowania narodu ruskiego opierały się i opierają na prawie i sprawiedliwości. Nie mamy innych żądań, domagamy się tylko tego, czego domaga się każdy naród w państwie konstytucyjnem, t. j. uznania swego historycznego stanowiska i swoich praw narodowych.

„Polityka nasza nie była nigdy kłamliwą, a wszelkie podejrzenia, z jakiejkolwiek strony one pochodziły, zaprzeczamy, jako bezpodstawne. Nie tu miejsce szeroko rozwodzić się o tem, dość zaznaczyć, że Ruś halicka, od czasu kiedy przeszła pod panowanie monarchji austrjackiej, dawała zawsze dowody, że pod tem panowaniem czuje się szczęśliwą.

„Naród ruski był i jest przejęty szczerą wiernością dla najmiłościwiej panującej nam dynastji, był i jest zawsze wdzięcznym za spływające nań najwyższe dobra i żywi nadzieję, że pod berłem najmiłościwiej panującego nam Monarchy i Jego wielkiej a potężnej dynastji nie zaginie, ale przeciwnie, zajmie między narodami monarchji należne sobie stanowisko.

„Wdzięczni za wszelkie łaski i swobody, jakie na nas z rąk Najmiłościwszego Cesarza i Pana spływają, i za tę swobodę, że nam nad dolą naszą obradować wolno, podziękujmy Najj. Panu i zawołajmy Jego Ces. Mości Cesarzowi i Panu naszemu — Mnohaja lita!"

Przemowę tę przyjęło zgromadzenie z zapałem, powtarzając okrzyk „Mnohoja lita!" — poczem referenci spraw, objętych programem wiecu, przedłożyli swoje eleboraty.

Pierwszy mówił p. dr. Antoniewicz poseł na Sejm krajowy i przedłożył wiecowi następującą motywowaną rezolucję do uchwały:

„Prawo propinacji należało pierwotnie do monarchów a z czasem przeszło było na własność jednostek lub gromad.

„Już polskie ustawodawstwo nie uważało propinacji za prawo, jeno za przywilej. Po miastach jednak doszło ono do znaczenia prawa prywatnego.

„Rozmaite rozporządzenia z czasów polskich i austrjackich znacznie propinację podkopały, a patent cesarski z 7 marca 1848, i orzeczenia sejmu w Kromieryżu zadały propinacji cios śmiertelny.

„Po wprowadzeniu urzędów powiatowych, które uwolniły właścicieli propinac i od ciężarów, mógł rząd prawo propinacji znieść całkiem i to bez wynagrodzenia.

„Ustawą krajową z 30 grudnia 1875 pozostawiono dawnych właścicieli w używaniu prawa propinacji na lat 26 (do końca 1910) i sankcjonowano ustawą wieczne posiadanie jednego szynku realnego z tytułu prawa własności prywatnej. I my liczymy się z tym faktem, jednakowoż domagamy się, aby prawo propinacji razem z tym szynkiem było zniesione za sprawiedliwem wynagrodzeniem.

„Rozliczne projekty obchodzą raczej właścicieli prawa propinacji, a dla nas są o tyle ważne, o ile mogą angażować fundusz krajowy i tem samem przyczyniać się do mniejszego lub większego podniesienia podatków. W obec tego nie ma innego punktu wyjścia, jak tylko zastrzedz się w imieniu osób i kraju przeciw wszelkiemu podniesieniu podatków celem zniesienia prawa propinacji.

Zwrócić także należy uwagę, iż pomiędzy projektami zniesienia propinacji są i takie, które bezpośrednio nie do funduszu krajowego, lecz w pierwszej chwili do kieszeni konsumentów apelują, że przeto zachodzi niebezpieczeństwo znacznego przez to osłabienia siły podatkowej w naszym kraju. Z tych powodów przeto wiec zechce uchwalić:

„1. Prawo propinacji ma być zaraz zniesione wraz z t. z. wieczystym szynkiem za sprawiedliwem wynagrodzeniem.

„2. Wiec protestuje przeciw wszelkim projektom i ustawom, któreby obciążały jakimkolwiek sposobem kraj, a względnie fundusz krajowy, w sprawie wykupna propinacji; na projekt rządowy możnaby się zgodzić, zmieniwszy jednak niektóre postanowienia, a mianowicie, aby możliwych niedoborów nie pokrywał fundusz krajowy, jeno podatek konsumcyjny.

„3. Wiec wzywa wszystkich szczerych patrjotów, by zakładali i rozszerzali bractwa trzeźwości i czytelnie, które są jedynym sposobem ochrony naszego kraju przed dalszą materjalną ruiną."

Rezolucję powyższą uchwaliło zgromadzenie ze zmianą w punkcie 1, w tym duchu: „ażeby prawo propinacji zniesione było zaraz, z t. zw. wieczystym szynkiem, bez żadnego wynagrodzenia.

Z kolei przedłożył p. ksiądz Mikołaj Siecyński referat w sprawie drogowej i wniósł rezolucję tej osnowy:

„Wiec uznaje naglącą potrzebę reformy ustawy drogowej i oświadcza się za zniesieniem prestacyj szarwarkowych i przeciw rozkładaniu ciężarów drogowych podług numerów domów, rodzin i podług liczby bydła.

„Wiec domaga się:

„1) aby rząd wystąpił z inicjatywą w sprawie reformy ustawy drogowej; b) aby postarał się o najśpieszniejsze usunięcie z regulaminu drogowego tych postanowień, które najdotkliwiej odczuwa stan włościański i małomieszczański; c) aby organom swoim poruczył zbieranie dat statystycznych, potrzebnych do reformy tej ustawy.

2) aby Wydział krajowy przystąpił do zestawienia dat i przedłożenia na ich podstawie projektu reformy ustawy najbliższemu sejmowi, a to z największem uwzględnieniem żądań narodu, wyrażonych w projekcie ruskiego klubu popartych licznemi petycjami. Wiec wzywa zarazem przedstawicieli mniejszych posiadłości w wydziałach i radach powiatowych, aby tak zbierane przez nie daty i oparte na nich wnioski były wyrazem istotnego stanu rzeczy i istotnych potrzeb i żądań ludności.

„3) Wszystkim posłom wiejskim przypomina wiec obowiązek obrony interesów gromad i włościańskiego stanu w sprawach drogowych; z szczególnym zaś naciskiem poleca teraźniejszym ruskim posłom, przedewszystkiem starać się o jak najrychlejsze wdrożenie akcji w tym kierunku z jak największem uwzględnieniem interesów gromad i małej posiadłości.

„4. Wiec wzywa gromady ruskie i mazurskie do poszanowania obowiązującej ustawy drogowej, a zarazem do nieustannego za pomocą petycyj domagania się reformy tej ustawy".

Tę rezolucję uchwaliło zebranie bez rozpraw jednomyślnie, poczem trzeci referent, p. profesor Romańczuk, dawszy pogląd na polityczne położenie narodowości ruskiej w kraju naszym, przedłożył rezolucję, która opiewa:

„Wiec ponawia rezolucje wieców narodowych, odbytych we Lwowie 30 listopada 1880 i 1 czerwca 1883 w sprawach politycznych szkolnych i ekonomicznych, jakoteż rezolucyj wiecu lwowskich Rusinów z d. 3 maja 1884 w sprawie bazyljańsko jezuickiej i oświeszczeń, że galicyjscy Rusini protestują przeciw teraźniejszemu tych spraw traktowaniu, a opierając się na swoich prawach historycznych i na osnowie konstytucji nie przestaną wszelkimi prawnymi sposobami walczyć o swe prawa, potrzebne dla ochrony narodowości i do rozwoju zarówno cywilizacyjnego, jak ekonomicznego. Przedewszystkiem zaś domagać się będą:

1. Wydania ustawy o narodowościach któraby obejmowała, jasną interpretację art. 19 postanowień konstytucyjnych o zabezpieczeniu praw przyznanych każdemu plemieniu, celem ochrony swej narodowości i mowy w szkole, urzędzie i publicznem życiu.

2. Zmiany teraźniejszego systemu protegującego w naszym kraju jednę tylko narodowość i warstwę społeczną z ujmą drugich, a to zmiany takiej, iżby narodowości i wszystkie warstwy społeczne były na równi traktowane, mianowicie zaś: a) aby rząd władzom administracyjnym jak niemniej sądowym polecił chronić naszych włościan i mieszczan od wszelkiego wyzyskiwania, zarazem zaś popierać ich i podnosić; b) aby przy wyborach do Sejmu krajowego i do Rady państwa postępowano zupełnie bezstronnie i aby władze nie stawiały ani nie popierały żadnego kandydata, przytem zaś, aby z całą surowością przestrzegano przy wszystkich aktach wyborczych porządku przepisanego ustawami, wzbraniając używania nielegalnych sposobów, dalej aby przy wyborach do rad gminnych i powiatowych nie opuszczano stanowiska bezstronnego, celem umożliwienia wyboru ludzi, dających prawością charakterów i stosownemi przymiotami rękojmię, iż należycie spełnią swe zadanie; c) aby rząd przestał przenosić Rusinów urzędników, nauczycieli i sędziów w okolice, gdzie nie ma Rusinów i na odwrót, tak, aby w ruskiej części Galicji mianowano tylko Rusinów urzędnikami, a przynajmniej ludzi znających dokładnie język ruski w mowie i piśmie; d) aby c. k. rząd wprowadził w życie postanowienia i rozporządzenia dotyczące uprawnienia ruskiego języka w urzędach i w sądach, których teraz prawie zupełnie wykonywać zaniechano — i aby usunął wszystkie postanowienia o używaniu łacińskich czcionek w wszystkich pismach urzędowych, a przeciwnie, w myśl orzeczenia najw. trybunału z d. 25 kwietnia 1882 nakazał do wszystkich ruskich pism urzędowych używać czcionek ruskich; e) aby c. k. rząd powołał Rusina, szczerze oddanego ruskiej sprawie, do ministerstwa oświaty, aby powołał Rusinów do szkolnej Rady krajowej i szkolnych Rad okręgowych, aby umożliwiał w gimnazjach zakładanie ruskich paralelek i zrównał liczbę godzin ruskiego języka jako przedmiotu naukowego z liczbą godzin języka polskiego; f) aby we wschodniej Galicji było bodaj jedno seminarjum nauczycielskie i aby seminarja czysto polskie zamieniono na seminarja utrakwistyczne, nadto zaś aby przy każdem takiem seminarjum urządzono 4klasową szkołę ruską, i aby gminy w których znajduje się więcej szkół ruskich i znaczna liczba ruskiej ludności, zniewolone były do utrzymywania tych szkół; g) aby jezuitom odebrano zarząd ruskich klasztorów bazyljańskich i wychowanie nowicjuszów, i aby nadal powierzano administrację gr. kat. cerkwi ludziom do gr. kat. obrządku i do ruskiej narodowości przywiązanym; h) aby c. k. rząd polecił energicznie władzom unikać wszystkiego, co mogłoby urażać narodowe i religijne uczucia Rusinów.

I tę rezolucję uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie, poczem rozwinęła się szeroka dyskusja, w której zabierali głos pomiędzy innymi także włościanie, wyłuszczając szczegółowo zapatrywania swe i żale. Dyskusja ta trwała do godz. 2 z południa, poczem zgromadzeni zaczęli się rozchodzić do domów wznosząc choralnie narodowe pieśni i okrzyk Mnohaja lita, na cześć prezydjum i obecnych na wiecu dostojników.

Kronika.

Lwów, dnia 12 października.

Stypendja monarsze. Cesarz nadał na przedstawienie Wydziału krajowego trzy stypendja po tysiąc zł. rocznie, z fundacji imienia Franciszka Józefa na rok szkolny 1888/9 pp.: 1. Fryderykowi Józefowi Ferdynandowi, trojga im. Zollowi, doktorowi praw. 2. Wiktorowi Aleksandrowi dw. im. Czermakowi, dr. filozofji i 3 Apolinaremu Stanisławowi dw. im. Kotowiczowi, artyście malarzowi.

Objad. Na cześć ministra Dunajewskiego dają posłowie sejmowi jutro objad. P. Minister jutro wieczór odjeżdża ze Lwowa.

Mianowania. Minister skarbu mianował archiwarjusza loteryjnego we Lwowie Ferdynanda Wysockiego, rządzcą i kasjerem tegoż urzędu.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Leopolda Froga, w Ulanowie rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kielnarowej; tymczasowego nauczyciela szkoły filjalnej w Małowodach, Karola Wiszniowskiego, rzeczywistym nauczycielem młodszym zawiadującym stale szkołą filjalną w Małowodach.

W Uniwersytecie lwowskim otrzymali stopień magistrów farmacji pp. Stanisław Godlewski z Ustrzyk Dolnych, Mendel Löw z Sambora i Stefan Szumański ze Lwowa.

Sejmik relacyjny wyborców z większych posiadłości odbył się w zeszłą niedzielę w Samborze, a na nim posłowie tameczni dr. Gross i dr. Skałkowski przedstawili swoim wyborcom stan obecny zniesienia prawa propinacyjnego, w skutek czego uchwalono następną rezolucję:

1. Wykupno propinacji powinno mieć na celu zniesienie tego prawa, nie zaś przeniesienie tegoż na kraj.

2. Projekt rządowy obecnie Sejmowi przedłożony nie jest możliwy do przyjęcia, lecz zgromadzenie wyraża nadzieję, że rząd zechce przedłożyć inny projekt, więcej odpowiedni interesom kraju i uprawnionych i że emisja obligacyj propinacyjnych nastąpić ma pod gwarancją państwa.

3. Na umorzenie obligacyj propinacyjnych zaprowadzić należy opłaty licencyjne od szynkarzy i dodatek konsumcyjny do podatku rządowego od trunków propinacyjnych.

Kancelarję adwokacką otwiera w Andrychowie adwokat dr. Malec a w Nowym Sączu adwokat dr. Chlebowski.

Śluby. We Lwowie dnia 10 b. m. odbył się w kościele katedralnym ślub p. Stanisława Zdobnickiego, inżyniera kolei Karola Ludwika, z panną Karoliną Lewicką.

W Bieżdziedzy w jasielskiem zawartym został związek małżeński między p. Tadeuszem Sroczyńskim, a panną Zofją Zborowską, córką ś. p. Prospera hr. Zborowskiego i Barbary z hr. Bobrowskich. Nowożeniec jest synem znanego w życiu publicznem naszego kraju ś. p. Marjana Sroczyńskiego, właściciela dóbr Bolesław. W gościnnym domu matki panny młodej, w zgromadzeniu rodzinnem i sąsiedzkiem, wzięli udział hr. Stanisławowie Romerowie, p. Felicja Pruszyńska, p. Stanisław Kotarski z córką, Władysławowie Płoccy, hrabina Marassé, Stanisławowie Duninowie, pani Edwardowa Dzwonkowska, pp. Werniccy, pp. Fibichowie, pp. Jan Rogaliński i Sroczyński. Po sutych godach nowożeńcy odjechali do Kołomyi, gdzie p. Sroczyński kieruje przedsiębiorstwem naftowem na większe rozmiary z wzorową energją i pomyślnemi rezultatami.

Hajota, znana i utalentowana autorka licznych nowel, która jak wiadomo wyszła niedawno za p. Szolc Rogozińskiego i z nim do Afryki na stałe mieszkanie wyjechała, zamieściła w pismach warszawskich następujące w ciepłych słowach skreślone pożegnanie.

„Opuszczając kraj na długo, a może, jeżeli Bóg tak zrządzi, na zawsze — nie mogę oprzeć się potrzebie mego serca pożegnania w tych kilku słowach wszystkich znanych i nieznanych przyjaciół, którzy życzliwem okiem patrzyli na moję dotychczasową pracę piśmienniczą.

„Nikt lepiej nademnie czuć nie może, jak mizerne i słabe były jej owoce; jedynem ich usprawiedliwieniem i jedyną zaletą jest to gorące pragnienie moje zaciągnięcia się w szeregi pracowników na rodzinnej umysłowej glebie, z którego powstały.

„Dziś, gdy inna, bardziej moim skłonnościom odpowiadająca, droga otwiera się przedemną, droga pracy czynnej o szerszym od literackiego biurka zakresie, wstępuję na nią śmiało i z nadzieją, że, gdy Bóg sił i zdrowia użyczy, cośkolwiek pożytecznego dla kraju zrobić się uda.

„A jeżeli wśród obcych, dalekich krain, przebiegając niedotknięte stopą europejczyka przestrzenie, oczarowana cudami dziewiczej natury, zdołam choć blady ich obraz piórem mem odtworzyć, skwapliwie pośpieszę przypomnieć się w ten sposób tym wszystkim, o których pod gorącem ekwatoryalnem niebem pamiętać zawsze będę — Tymczasem żegnajcie mi, drodzy ziomkowie! — Wierna rodaczka *Hajota* (Helena Janina S. Rogozińska).

„*P. S.* Dla wiadomości tych, którymby od czasu do czasu przyszła poczciwa myśl uradowania mnie słówkiem ze stron ojczystych, załączam mój adres: *Via Liverpool, Fernando Poo* (*West Coast of Africa*)."

Rozdanie nagród, ustanowionych przez Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów lwowskiej szkoły politechnicznej za najlepsze prace słuchaczów tej szkoły, znajdujące się obecnie na wystawie szkolnej, nastąpi przy otwarciu roku naukowego w sobotę, dnia 13 b. m. przed południem w auli szkoły politechnicznej.

Przeniesienie zwłok ś. p. profesora Zygmunta Wróblewskiego, z tymczasowego do nowo wybudowanego, stałego grobu odbyło się w Krakowie dnia 11 b. m. po nabożeństwie w kaplicy cmentarnej odprawionem. Obecnemi byli oprócz rodziny zmarłego, liczne grono profesorów i młodzieży akademickiej:

„Na grobie stanie pomnik taki: na podstawie ciosowej jest wielka płyta leżąca z pięknego granitu polerowanego z następującym napisem: „Zygmunt Wróblewski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ur. w Grodnie 28. X. 1845, zm. w Krakowie 16. X. 1888 — Cierpiał za Ojczyznę — Zginął dla nauki. Pomnik powyższy wyszedł z pracowni artystyczno-rzeźbiarskiej p. Władysława Chrośnikiewicza, i jest nader pięknie wykonany.

Zmarli. W Łyszkowicach, w Królestwie, Cecylia z Buszkiewiczów Ćwiklińska, matka profesora Uniwersytetu lwowskiego Ludwika Ćwiklińskiego.

Świetne honorarjum. Kijowskie dzienniki donoszą, że do chorego przemysłowca Brodzkiego zawezwano prof. dra Zacharina z Moskwy i że za jeden dzień pobytu w Kijowie zapłaciła mu rodzina Brodzkiego 6.000 rubli.

Dzienniki dodają, że rodzina tego izraelity pragnęła, aby prof. Zacharin został jeszcze jednak dobę w Kijowie i ofiarowywała mu za nią drugie 6.000 rubli, atoli profesor odmówił, utrzymując, że nieodwołalnie musi wrócić do Moskwy. P. Brodzki jest właścicielem licznych dóbr i ogromnych cukrowni, a majątek jego liczą na kilkadziesiąt miljonów.

Nowy teatr nadworny we Wiedniu zostanie niebawem uroczyście otwarty. Dnia wczorajszego odbyła się w nim, w obecności Cesarza i zaproszonej publiczności, próba jeneralna z „Obozu Wallensteina", która z powodu czarodziejskiego oświetlenia i świetnego przyozdobienia sceny zrobiła ogromne wrażenie.

Rada miejska odbyła dnia wczorajszego zwykłe swoje tygodniowe posiedzenie.

Po otwarciu obrad uwiadomił przewodniczący Radę, że — aby uczcić 40letni jubileusz pracy politycznej dra Smolki — zawiązał się w łonie Rady miejskiej komitet i uchwalił, aby w dzień jubileuszu złożyła drowi Smolce życzenia cała Rada miejska w komplecie i aby skłoniła do współudziału w tej manifestacji inne korporacje miejskie.

Dalej zawiadomił prezydent, że dr. Smolka dowiedziawszy się o tym zamiarze, upraszał, aby uwzględniając jego nadwątlone zdrowie od czasu straty syna, zaniechano tych owacyj i nie narażano go na silne wzruszenie. — Oczywiście to życzenie sędziwego jubilata musi być uwzględnione. Prezydent uwiadamia wszelako o tem Radę w tym celu, aby zechciała obmyślić inny sposób uczczenia tego jubileuszu.

Na wniosek radnego Heppego uchwalono, aby prezydent sam złożył jubilatowi życzenia w imieniu i z polecenia Rady, i aby z pewną kwotą, której wysokość później oznaczoną będzie, przyczyniła się gmina miasta Lwowa do założenia fundacji imienia Franciszka Smolki.

Następnie do pięciu komisyj wyborczych dla przeprowadzenia uzupełniającego wyboru posła do Rady państwa wybrano pp. Baurowicza, Beisera, Russmana, Kiselkę, Łukawskiego, Bardasza, Miłaszewskiego, Sokala, Piepesa, Piątkowskiego, Prugara, Południewskiego, Brajera, Baumana, Bodyńskiego.

Dalej odrzucono prośbę właściciela wag automatycznych p. Gurgula z Krakowa o zniżenie opłaty placowego, zezwolono Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół" na zaciągnięcie pożyczki hipotecznej 1500 zł., uchwalono wyasygnować datek konkurencyjny w kwocie 4887 zł. na budowę cerkwi w Malechowie, a wreszcie pozwolono wypłacić dyrekcji teatru lwowskiego połowę subwencji za rok 1888 w wysokości 2500 zł.

Po ukończeniu obrad jawnych miało miejsce posiedzenie tajne, na którem załatwiono kilkanaście spraw drobniejszych.

Zakład drohowyski. W warszawskim *Wieku* z 9 bm. znajdujemy korespondencję ze Lwowa, poświęconą w zupełności Zakładowi sierót i starców w Drohowyżu. Autor chciał widocznie zaznajomić naszych współrodaków z nad Wisły z wiekopomnem dziełem polskiego filantropa — a szkoda jeno, że czerpał swoje informacje z źródeł nie zupełnie wiarygodnych a między innemi niedokładnemi datami podał, że Zakład wychowuje 500 chłopców i 300 dziewcząt, a więc więcej niż podwoił liczbę wychowanków i wychowanic Zakładu hr. Skarbka.

Pożary. Klęski wyrządzane przez ogień, dostarczają niestety nam co dzień obfitego materjału do kroniki, i tak znowu straszny pożar srożył się 5 bm. w gminie Brześcianach, pow. Samborskiego. Troje ludzi utraciło życie, mianowicie gospodarze Waśko Ślipecki i Tymko Tymciów oraz 10-letnia pasierbica tego ostatniego. Ślipecki wpadł do palącej się stajni celem wyprowadzenia krowy i już nie wrócił, osaczony płomieniami; Tymciów zaś znajdował się w nietrzeźwym stanie i nie słyszał co się koło niego dzieje, a tak nie zdołał się z dzieckiem ocalić. Strata w mieniu wynosi 46.370 zł., a spalone budynki były ubezpieczone w Towarzystwie krakowskiem zaledwie na 9097 zł. Nieszczęście spowodowane zostało zbrodniczą ręką, a podpalacz w osobie włościanina Mikołaja Hanasa, który z zemsty podpalił dom sąsiada został przyaresztowany wraz z dwoma chłopcami, których był przybrał sobie do pomocy w tej zbrodni. — W gminie Harasymowie, pow. horodeńskiego, d. 4 b. m. pogorzało 14 gospodarzy, których strata oceniona została na 7150 zł., a była zabezpieczoną zaledwie na 530 zł. Przyczyna pożaru dotąd nie wyśledzona. — W Grodzisku dolnem pow. łańcuckiego, 10-letni chłopiec wzniecił ogień pod stertą siana, a przy posusze pożar zniszczył mienie ośmiu gospodarzy, których strata nieubezpieczona wynosi 7075 zł. — W Wiśniczu, powiatu bocheńskiego, pożar, który wybuchł w domu rabina, zniszczył dwa domy, i tylko usiłowaniom bocheńskiej straży ochotniczej, która po-

śpieszyła z pomocą, zawdzięczyć należy, że pożoga została zlokalizowaną.

Objad u p. Tiszy. Miadiarzy, mimo swego ognistego temperamentu, lubią długo przesiadywać u biesiadnego stołu. Kiedy bowiem wielki gala-diner w Burgu trwał jeno półtory godziny — to obiadek, dany przez p. Tiszę na cześć hr. Herberta Bismarka, trwał całych trzy godzin, a węgierskie wina umiały widocznie podziałać na umysły biesiadników, gdyż ogólny nastrój był bardzo wesoły i serdeczny.

Na partykularzu. Pokażemy wam czytelnicy nasi nie wesoły obrazek, a raczej nie wesołych obrazków kilka...

Życie nie płynie po różach, kolców w niem tyle, iż przeciętnie inteligentny człowiek rad się bawi, aby chociaż na chwilę zapomnieć o tem co mu dokucza i pogodnym uśmiechem pokryć niesmak, jaki go nazbyt często dusi.

Dla nas mieszkańców Lwowa antidotum przeciwko cierpieniom chwili, łatwo bardzo da się wynaleść i zastosować; mamy teatr pod ręką, cztery kasyna, niemal codzień jakiś odczyt lub koncert wreszcie nieśmiertelnego wista, co wszystko razem wzięte złożyć się może na bardzo szczęśliwe zabicie czasu.

Inna rzecz zupełnie z prowincją. Daje ona coraz mniej znaków życia i coraz smutniej wygląda. Brakuje jej przedewszystkiem towarzystwa, a młodzież jej płci obojga, podobną się staje do owych zasuszonych w zielnikach kwiatów, z których może skorzystać tylko jakiś srogi badacz naukowy, społeczeństwo zaś otrzymuje suche badyle nie przedstawiające żadnej wartości.

Rok rocznie uniwersytety i politechnika wysyłają w świat sporą gromadkę ludzi, tak zwanych skończonych, rok rocznie pełni energji i życia zjawiają się oni tu i owdzie na partykularzu, aby zabłysnąć i następnie rozpłynąć się w życiu knajpiarskiem, a powoli wyzbyć się tych wszystkich zdobyczy, jakie się im udało przyswoić dzięki tym zakładom naukowym.

Przeglądając korespondencje z prowincji, doprawdy, że trudno spotkać się w nich z jakimkolwiekbądź dowodem istnienia na partykularzach tej inteligencji, tak mało tam jej współudziału, iż mimowol, rodzi się przekonanie, że jakaś nieszczęśliwa epidemja, zabrała nam ze świata wszystkie latorośle przyszłości, lub też, że te latorośle utonęły w apatji partykularza, który faktycznie posiada w sobie pierwiastek zabójczy

Niestety przekonanie to aż nadto skrupulatne znajduje zastosowanie w rzeczywistości.

Molochem prawdziwym, który pochłania nasze zdolności, są te małe gniazda, w których jak dziś kwitnie wszystko, co kwitnąć nie powinno, a ginie i marnieje to, co posiada w sobie wszystkie warunki życia...

Nie dalecy będziemy od prawdy jeśli za główny powód tego stanu rzeczy przyjmiemy tę okoliczność, iż prowincja nasza bawić się nie umie. Tam gdzie znajduje się choćby jedna istota posiadająca ducha inicjatywy, życie to partykularza idzie jakimś innym torem. Restauracje, tak zwane w języku prowincjonalnym „knajpy,“ stoją pustkami, towarzystwo nie zajmuje się wszechwładnie na partykularzu panującą plotką, a nie jedna pożyteczna myśl się rodzi i dobre wydaje owoce.

Takich gniazdek jednakże niesłychanie mało, i dzięki temu wytwarza się tam prawdziwie biblijna prostota w obyczajach i w kierunku myśli, co zwyczajnego wędrowca zmusza do wzruszenia ramion i szeptu jaki się zwykle oddaje umarłym: *requiescant in pace!*

Stwierdzając to wszystko, musimy całą odpowiedzialność za stan smutny prowincji zwalić na barki tej, która z natury i porządku rzeczy spełnia obowiązki strażniczki domowego ogniska...

Ona koncentruje wokoło siebie wszystkie prądy gnienia męzkiej połowy swego małego społeczeństwa

Ona więc myśleć winna nad tem wynaturzeniem się swych towarzyszy, którzy przyszli już do przekonania, że jej towarzystwo nie jest dla nich koniecznem.

Sumą uczucia przyjemności partykularnego mieszkańca dzisiaj stał się wist czy też gra jakiegobądź innego pokroju, albo zadymione sale bilarowe jakiejś restauracji, w której panuje najzupełniejsza swoboda w uściech i czynach.

Stare nasze domy, w których młodzież uczyła się kiedyś dobrego wychowania, zginęły już z horyzontu miasta zupełnie, a jesienny wieczór jest prawdziwą męczarnią dla tych, którzy nie wiedzą co z nim uczynić, dlatego przesiadują w „knajpie“. A posłuchaj też, kochany czytelniku jeśli nie obawiasz się bólu serca, jak ci panowie trzymający w ręku kije bilarowe lub kufelki piwa do siebie mówią, jaka tam składnia, jaka prawidłowa zgoda rzeczownika z przymiotnikiem, jakie cudaczne przypadkowanie, dowodzące że ta młodzież i ci panowie swoje nocje gramatyczne mowy ojczystej tylko tutaj zdobywali. A wdaj się, proszę, z nimi w gawędę, albo spytaj o jakie nowo wyszłe dzieło, jakiego współczesnego poetę lub człowieka nauki... włosy ci dębem staną nad ich odpowiedziami.

Jakże łatwo jednak z tej choroby wyleczyćby można było tych obywateli, gdyby w drobnych niewieścich rączkach znajdowała się siła i energja, a co najważniejsze, dobra wola stania się czynnikiem leczniczym z tej fatalnej choroby.

Jeden z moich starych pedagogów powiedział raz pewnej matce, która przychodziła radzić się go w sprawie, jak wyleczyć syna z przerażającego umysłowego niedołęstwo:

— Wprowadzaj go pani często w towarzystwo i daj mu co czytać.

— Co? panie profesorze — pytała matka dalej.

— Wszystko — była odpowiedź; — choćby powieści, byle tylko czytał.

Sam byłem świadkiem skutku tej recepty; chłopiec ten w ciągu roku rozwinął się bardzo szybko i niebawem został jednym z najpilniejszych uczniów gimnazjum.

Te same recepty zaaplikowałbym naszej partykularnej młodzieży, gdybym na sobie nosił skórę prowincjonalnej niewiasty.

Teatr amatorski jest przedewszystkiem jedną z najprzyjemniejszych zabaw; skupia ludzi w wesołą gromadkę, odciąga od „knajpy“ i jest stanowczym przeciwnikiem owej niezgody rzeczownika z przymiotnikiem, fałszywego przypadkowania itp. Dalej ten teatr amatorski gładzi formę nieprzyjemną, czego nie uczyni ani bilar ani piwo; wkońcu daje przedsmak artystycznych wrażeń, które zawsze w sobie noszą szlachetny pierwiastek. Złożyć teatr amatorski na partykularzu jest rzeczą niesłychanie trudną, to prawda, z powodu zbyt wielkiego popytu na role pierwszorzędne a małego na tak zwane rolki; ale jak sobie co kto powie, niezawodnie dokonać potrafi.

Braknie naprzykład zręcznego amanta, choć jest kilku młodych dobrze zbudowanych ludzi. Od czegoż straż ogniowa i istniejąca przy niej gimnastyka, którą, jeżeli jej nie ma, założyć trzeba koniecznie. Potrzeba śpiewającej amantki, ależ pierwszy lepszy organista złoży jaki taki chór na pożytek kościoła a i ludziom się coś z tego dostanie.

A książki, te dotąd tak wytrwale pogardzane książki? To choćby nowelki na początek, czyżto też nie pedagogiczny środek dla pięknych pań do rozbudzenia intelektualnego życia partykularza i wyrugowania tych smutnych obrazów, na jakie dziś zmuszeni jesteśmy patrzeć!

Trzeba tylko chcieć, jak powiedzieliśmy, a zniknie gra w karty, obudzi się inteligencja, która wśród atmosfery nieodpowiedniej musiała się zdrzemać, i ów uśmiech zadowolnienia, jaki wywołuje przyjemna a pożyteczna zabawa, na wszystkich niebawem zajaśnieje twarzach.

Recepta tak prosta, jak powiedzieliśmy, tylko czeka ona na energicznych lekarzy, którzyby ją zastosowali, a takich wśród naszej płci pięknej chyba nie braknie.

Dwie pory roku.

I.

Drży weselem pierś człowieka,
Kwiatów rojem strojne błonie,
Zewsząd ku nam czarujące
Biją wonie.

Szumią pieśnią drzew konary,
Dojrzewają w polach kłosy,
Zewsząd ku nam harmonijne
Płyną głosy.

Świat się tęczą mieni w słońcu,
Jak jedwabiem szyte krosna,
Gdy na ludzi lub na kwiaty
Przyjdzie wiosna.

II.

Gasną w duszy człeka ognie,
Opadają w lasach liście,
Więdną kwiaty, co tak kwitły
Płomieniście.

Zamierają w piersiach serca,
I na ustach milkną pieśni,
Życie, jako drzew konary,
Staje w pleśni.

I mijają dni słoneczne,
I mijają dni uniesień,
Gdy na ludzi lub na kwiaty
Przyjdzie jesień.

Rozmaitości.

— **Skromność**, z jaką japończycy zapraszają gości na uczty, jest nadzwyczajną. Oto np. zaproszenie na objad: „Szanowny panie! Racz wybaczyć, iż ośmielam obrazić cię propozycją wzięcia udziału w dzisiejszym obiedzie. Domek mój jest mały i brudny, mieszkańcy jego są nieokrzesani, prócz tego wiem, iż nie mogę ci ofiarować nic takiego, coby ci przypadło do smaku. Pomimo to, ufny w twą życzliwość, pochlebiam sobie, iż raczysz poniżyć się do odwidzenia mnie dziś, o godz. 6 wieczorem.“ Po odebraniu tej epistoły zaproszony może być pewien, iż znajdzie dom, urządzony z komfortem, i nader wykwintną kuchnię. To nazywa się skromność!..

— **Pustynię Sahary** i jej właściwość tak opisuje w jednem z pism naukowych pan Henryk de Saussure, podróżnik francuski, który osobiście ją zwiedzał.

Pustynia Sahary składa się z wzgórz piaszczystych i z dolin porosłych niskiemi krzewami, podobnemi do rododendronów, ze źwierząt znajdują się tam głównie jaszczurki i gerbilje.

Owadów mało, chyba w okolicy źródeł. Góry, które pustynię otaczają zniżają się począwszy od płaskowzgórza Batny a cała ich formacja wskazuje, że powstały przez gwałtowną erupcję, wskutek działania masy wód jaka pustynię niegdyś pokrywała. U podnóża gór wytryskują liczne źródła, które spływając na niziny tworzą tam wielkie, zarosłe sitowiem kałuże. Głęboka dolina, w okolicy Biskry, leży o 20 metrów poniżej poziomu morza, wody w niej nie ma, w niektórych tylko niższych punktach, pokryta jest słoną skorupą i namułem. Liczne łożyska rzek, zbiegają się z różnych stron ku tej dolinie. Wszystkie wyschły zupełnie i tylko po gwałtownych ulewach w górach napełniają się raptownie wodą, która wskutek gorąca szybko wyparowuje i zostaje tylko osad solny. Artyzyjskie studnie dają tam obficie wody, która pomimo, że ma zawsze smak nie słony, daje się pić i nie jest szkodliwą. W źródłach, które wychodzą u podnóży gór, znajdują się małe rybki i raczki (Telphusa). Ponieważ rybki są takie same jak te, które się znajdują w górskich potokach a raki bywają tylko w słonych kałużach nad morzem, przypuszczać trzeba, że muszą się znajdywać podziemne w głębi gór kanały, któremi zwierzęta te tam się dostają. Zdaniem p. de Saussure projekt nawodnienia Sahary przez połączenie kanałem z Śródziemnem morzem, jest niedorzecznym. Woda morska bowiem wyparowałaby wprędce a słona krusta jakaby się osiadła, nie użyźniłaby ziemi. Że Sahara przedstawiała niegdyś lepsze warunki dla osiedlenia się i była zamieszkaną, o tem świadczą przedhistoryczne zabytki epoki kamiennej, której ślady znajdują się w wielu miejscach a głównie na wyższych punktach.

Część ekonomiczna.

= **Kolej Karola Ludwika.** Podając co miesięcznie stan dochodów kolei austrjackich, opieramy się na miesięcznych wykazach przedkładanych przez zarządy kolejowe do inspektoratu kolei w ministerstwie handlu. Wykazy te wykazują jednak surowe cyfry dochodów, które później, w miarę stanowczych obrachunków z inne kolejami, bywają buchhalterycznie prostowane. Stąd przeto wynika, że kiedy wedle miesięcznych wykazów niejedna kolej wykazuje stosunkowo mniejsze dochody niż w r. 1887, to w zestawieniach statystycznych za dłuższe okresy stosunek ten zmienia się na ich korzyść. W tym wypadku znajduje się kolej Karola Ludwika, bowiem wedle obrachunku już ustalonego za pierwsze półrocze br. dochody jej nie zmniejszyły się w porównaniu z rokiem 1888, lecz przeciwnie wzrosły one o 1·4 prct., a wzrost ten zawdzięcza kolej nie bardziej ożywionemu przewozowi pasażerów, lecz zwiększonym transportom towarów.

= **Filje banku austro-węgierskiego** w Rzeszowie i Przemyślu zostaną otwarte w połowie grudnia br.

= **Konferencja zarządów kolei żelaznych** Królestwa Polskiego przy współudziale dyrekcji kolei austrjackich: Północnej, Karola Ludwika, Południowej, Północno-wschodniej i Rządowej — odbędzie się w Warszawie na początku listopada a celem jej obrad będzie ustanowienie nowych wspólnych taryf dla przewozu towarów.

Wiedeń 10 października.

Wczorajsza, wstydliwa repryza rozwinęła się dziś w ogólną hausse, która zrosiła obficie cały materjał giełdowy. Impuls ku temu wyszedł z Berlina, gdzie spekulacja poruszyła niebo i ziemię, aby napowrót zdobyć pozycje, stracone w dniach ostatnich. Użyto więc na ten cel najrozmaitszych środków pobudzających, to głosząc o nadzwyczajnem nagromadzaniu się gotówki na targu londyńskim; to puszczając baśnie o bliskiem zawarciu układu między rządem węgierskim a grupą rotszyldowską o objęcie pożyczki na wykupno regaljów; to zapewniając, że między najpierwszemi domami bankowemi Berlina a Rosją przyszedł do skutku układ o emisję pożyczki w wysokości 300 mil. rubli.

Obok tego podnoszono do wielkiego znaczenia politycznego udzielenie p. Giersowi orderu orła czarnego Mimo więc, że prócz ostatniej z tych wiadomości, wszystkie inne można śmiało postawić w sferę prawdopodobnych tylko pogłosek, a nader wątpliwą jest nagle zjawiająca się na targu londyńskim obfitość gotówki, a dopiero likwidacja w połowie bieżącego miesiąca okaże, czy ta obfitość jest rzeczywistą — giełda berlińsza tak zręcznie wyzyskała puszczane w obieg pogłoski, iż przeprowadziła dziś świetną repryzę i pociągnęła za sobą w tym ruchu naszą giełdę. Zyskały na tem nietylko papiery spekulacyjne, ale co ważniejszem wszystkie renty, które bez właściwego powodu ucierpiały wiele w dniach ostatnich, a między niemi głównie złota węgierska, bo posunęła się ona dzisiaj o pół procentu naprzód. Idąc za przewodem Berlina kurs tutejszy rubli znów poprawił się dzisiaj.

Oto ostatnie notowania:

Kredyty austrjackie 307·20, węgierskie 299 50, anglobanki 112·—, uniony 212·25, bankvereiny 98 25, laenderbanki 222·75, ludwiki 208·10, czerniowieckie 218 50, renta papierowa 81·25, srebrna 82 20, złota austrjacka 110·—, 5% papierowa 97 40, złota węgierska 99·65, 5% papierowa 90 35.

Ruble 1·29.

SEJM.

(XVII. posiedzenie z dnia 12 października 1888.

Początek o godz. 11.

Sekretarz odczytał petycje, których spis podamy jutro.

Z porządku dziennego przedstawił p. Zamoyski sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o przedłożeniu rządowym w przedmiocie zmiany w ustawy krajowej z 8 grudnia 1881 o używaniu ogierów prywatną własnością będących.

Rząd wnosił tylko zmianę § 4 pomienionej ustawy w tym kierunku, że komisja do licencjonowania prywatnych ogierów ustanowiona, może powziąć ważną uchwałę nie tylko w swym właściwym składzie, t. j. gdy wszyscy trzej członkowie udział w niej biorą, ale także i wówczas, kiedy jest tylko dwóch członków obecnych. Nawet sam zastępca komendy stadników rządowych mógł w myśl projektu rządowego dokonać licencjowania, jednak przy współudziale konowała. Otóż na ten ostatni projekt komisja się nie zgodziła, a nadto zaproponowała także zmianę § 2 tejże ustawy o tyle, ażeby termin zgłoszeń ogierów, mających być komisji przedstawionych, nie był ustawą do 1 listopada wyznaczony, bo termin ten jest niedogodny, lecz, że oznaczenie tego terminu ma być pozostawione uznaniu władz rządowych.

W tych więc kierunkach w skutku przedłożenia rządowego wnosi komisja zmianę §. 2 i 4 ustawy z dnia 8 grudnia 1881 Nr. 71 dz. u. kr.

Pan Namiestnik prosił Izbę o restytuowanie wniosku przedłożenia rządowego, według którego decyzja o licencjonowaniu ogiera pozostawioną być ma także zastępcy komendy stadników rządowych, albowiem zdarzają się wypadki, gdzie się żaden z członków do komisji nie jawi. Zresztą i tak ostateczna decyzja zależeć będzie od Namiestnictwa.

Sprawozdawca sprzeciwił się uwzględnieniu życzenia rządu.

P. Jędrzejowicz Stan. w myśl uwag p. Namiestnika proponował restytuowanie ustępu 5 przedłożenia rządowego.

Po przemówieniu sprawozdawcy, Izba uchwaliła projektowane przez komisje wnioski, oraz dodatek p. St. Jędzejowicza.

Godz. 1 m. 45, posiedzenie trwa dalej, następne w poniedziałek.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zabrał głos JE. p. Marszałek krajowy i przemówił w te słowa:

Zanim zamknę posiedzenie pozwoli Wysoka Izba, że wspomnę o niezwykłej uroczystości, jaką wkrótce, bo jeszcze przed najbliższem posiedzeniem Sejmu, jeden z naszych kolegów obchodzić będzie.

Pojutrze, 14 b. m. upływa lat 40 od chwili, kiedy ówczesny poseł lubaczowski, obecnie poseł lwowski, JE. dr. Franciszek Smolka zasiadł po raz pierwszy na krześle prezydjalnem ówczesnego parlamentu, pierwszego w Austrji konstytucyjnej ciała prawodawczego.

Dziś po latach 40 zajmuje on znowu krzesło prezydjalne w Radzie państwa, a jak wówczas na wstępie swego publicznego zawodu odznaczał się spokojem, bezstronnością i poszanowaniem prawa, równą dla wszystkich sprawiedliwością, tak też i dzisiaj temiż samemi przymiotami, których długoletnia praca osłabić w nim nie zdołała, zjednał sobie u swoich i obcych zaufanie i szacunek powszechny.

Sądzę, że odpowiem uczuciom wszystkich członków tej Wysokiej Izby, jeżeli w ich imieniu złożę Waszej Ekscelencji obok wyrazów czci, także najserdeczniejsze życzenia, żeby Ci danem było długo jeszcze w czerstwem zdrowiu spełniać te ważne zadania, jakie Ci przypadły w udziale.

Wysoka Izba okazała przez powstanie, że łączy się ze mną w tych życzeniach, wnoszę też, by pozwolić raczyła, aby ten objaw zapisany został w protokole dzisiejszego posiedzenia.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 12 października (pryw.) Minister Ziemiałkowski został mianowany członkiem Izby Panów i otrzymał wielki krzyż Leopolda.

P. Namiestnik Zaleski został mianowany ministrem dla Galicji i otrzymał order żelaznej korony pierwszej klasy.

Londyn 12 października (pryw.) W uwagach o cesarskiej wizycie w Wiedniu pisze *Times*: „Pangermanizm jest u obu cesarzy źle zapisany, gdyż mógłby obom tylko zawikłania sprowadzić. Austrja tworzy całość bardzo skomplikowaną, nadmierne wysunięcie jednej narodowości nie sprzyja jej. Jeżeli cesarstwu niemieckiemu może podchlebiać przychylność Niemców austrjackich, to wie ono dobrze, że wartość sprzymierzeńca byłaby zmniejszoną, może zniszczoną przez wszystko, cokolwiekby osłabiło związek między austrjackimi poddanymi. Gdyby wszyscy Niemcy austrjaccy zostali zaborbowani przez cesarstwo niemieckie, byłby to bardzo mały zysk w stosunku do szkody, któraby wynikła z rozdarcia monarchji austrjackiej.“

Londyn 12 października (pryw.) *Morning post* zapowiada, że Niemcy muszą ograniczyć swoję kolonjalną politykę i tylko Anglja może być jej spadkobierczynią.

Węglarze z Derbyshire przyłączyli się do żądań mityngu w Manchesterze; zanosi się na olbrzymi, niebywały strejk.

Paryż 12 października (pryw.) Zarówno oportuniści w mowach, jak i organ ich *République Française*, występują codzień namiętnie przeciw Floquetowi jak i Boulangerowi, wykazując, że Boulanger, lubo zupełnie nieudolny, jest niebezpieczny, a Floquet projektem rewizji dla niego pracuje. Ferry rozpocznie zatem stanowczą kampanję przeciw gabinetowi.

Konstantynopol 12 października (pryw.) W celu zakładania klasztorów zakupują agenci rosyjscy wielkie terytorja w Palestynie.

Berlin 12 października (pryw.) Wszystkie roboty około kanału Nordostsee oddano Niemcom, choć oferty Holendrów były tańsze. W ciągu 6 lat będzie wydobytych 51 553 miljonów m. kub ziemi. Koncesjonowano już jednę kolej idącą do tego kanału.

Wiedeń 12 października (pryw). Jest niezawodnem, że rezultata poufnych porozumień między panującymi, o ile we Wiedniu i w Rzymie osiągnięte zostaną, będą następnie przedmiotem obrad familijnych w Kopenhadze podczas jubileuszu króla duńskiego. Tam dopiero nastąpi ciąg dalszy polityki kompromisowej, rozpoczętej przez cesarza Wilhelma w Peterhofie, oraz dalsze rokowania względem drugiej, północnej ligi pokoju. — W armji austrjackiej jest to przykro komentowanem, że cesarz niemiecki w toaście swoim dla armji nie uczcił jej żadnym epitetem i przypominają pochlebne słowa cesarza Fryderyka o armji austrjackiej w jego dzienniku.

Petersburg 12 października (pryw). Rada stanu zbiera się zaraz po powrocie cara. Na stół podobno przyjdą: reforma administracji lokalnej, kolonizacja kaukaskich wybrzeży morza Czarnego, reforma administracji Syberji, nowy kodeks cywilny, reforma personalu komunikacji, reforma organizacji portów handlowych, reforma ustawy o bankructwach, nowy regulamin dla prywatnych instytucyj kredytowych, reforma sądownictwa w prowincjach nadbałtyckich, reforma regulaminu paszportowego.

Berlin 12 października (pryw.). Dodatkowo podnoszą, że w Wiedniu tylko na ambasadzie francuskiej nie była wywieszona świąteczna flaga podczas pobytu cesarza niemieckiego.

Madryt 12 października. (Pr.) Duchowieństwo hiszpańskie wysyła adres do Papieża; ustęp końcowy opiewa: jest to obowiązkiem narodów chrześcijańskich, czynić energiczne usiłowania, by uzyskać przywrócenie świeckiej władzy iżeby ustał ucisk, pod którym zostaje widoma głowa Kościoła.

Londyn 12 października. (Pr.) Nil opadł tak nisko, jak od 100 lat się nie zdarzyło; zagraża głód; brygantyzm już się szerzy w Egipcie.

Konstantynopol 12 października. (Pr.) Muktar basza donosi z Kairu, że Suakim na pewno upadnie, lecz, że to będzie wypadek korzystny dla dyplomatycznej akcji Porty.

Bukareszt 12 października. (Pr.) W zamku Pelesz przedstawili amatorowie 14 żywych obrazów z dzieł Szekspira na cześć ks. Walji. Ułożyła je królowa. Tutaj puszczono po raz pierwszy wielkie fontanny z nowych górskich wodociągów.

Rzym 12 października. O godz. 4 minut 12 przybył tu pociąg cesarski. Cesarz Wilhelm i król włoski uściskali się i ucałowali cztery razy.

Po przywitaniu się z następcą tronu i innymi książętami nastąpiło obustronne przedstawienie świt, poczem udali się obaj monarchowie w dworskim powozie eskortowanym przez kirasjerów, między dwoma szpalerami żołnierzy do Kwirynału, witani przez całą drogę, szczególnie zaś na placu przed rezydencją królewską z niesłychanym zapałem nieustannemi okrzykami tłumnie zebranej publiczności.

Przybywszy do Kwirynału został cesarz w sali szwajcarskiej powitany przez królowę i księżniczki, przyczem cesarz ucałował rękę królowej.

Ponieważ okrzyki publiczności nie ustawały, pokazali się obaj monarchowie na balkonie i dziękowali.

Wieczorem było całe miasto rzęsiście iluminowane, a po ulicach roiły się do późna tłumy mieszkańców.

Kardynał Rampolla udał się do poselstwa pruskiego i prosił Schloezera złożyć cesarzowi hołd i uszanowanie.

Manifest burmistrza Rzymu ogłasza podziękowanie cesarza za wspaniałe przyjęcie.

Londyn 12 października. Odnośnie do wyjść mającego w listopadzie b. r. życiorysu cesarza Fryderyka, donosi wieczorne wydanie *Standarda*, że attaché angielskiej ambasady w Berlinie Rodd, napisał je na podstawie przez cesarzowę Fryderykowę dostarczonego materjału. Cesarzowa sama przeglądała manuskrypt, poprawiała go i wstawiała rozmaite dodatki.

Britisch Medical Journal ogłasza z autentycznego źródła, wyciągi z broszury Mackenziego, które, jak się zdaje, są identycznemi z wyciągami ogłoszonemi w *Indépendance-Belge*.

Wiedeń 12 października. Podług *Politische Nachrichten* rząd nie ma wcale zamiaru zwołania wcześniej parlamentu niemieckiego i nie myśli w sprawie rozwoju wschodnio-afrykańskich stosunków robić osobnego przedłożenia parlamentowi.

Sofja 12 października. (Doniesienie Havasa) Wiadomość, że rząd rumuński wzbrania wstępu do Rumunji wszystkim osobom, niemającym prawidłowo przez rumuńskie konsulaty za granicą wizowanego paszportu, wywołała w oficjalnych kołach bułgarskich zdumienie, ponieważ nie przewidywano tych tak nagle wydanych rozporządzeń, tamujących komunikację między Bułgarją a Rumunją.

Ateny 12 października. Dzienniki *Ephimeris* i *Akropolis* donoszą, że cesarz Wilhelm przybędzie do Aten na uroczystość weselną następcy tronu i otwarcie wystawy narodowej.

Londyn 12 października. Większa część dzienników porannych uważa odwiedziny cesarza Wilhelma w Rzymie za fakt wysokiej doniosłości, mający na celu wzmocnić trójprzymierze w interesie pokoju.

Morning Post podnosi, że chociaż Anglja formalnie nie należy do tego przymierza, przecież sympatyzuje zupełnie z jego intencjami i w razie potrzeby nie odmówiłaby mu z pewnością czynnego poparcia.

Standard zwraca uwagę na absolutne polityczne izolowanie Francji, które przez odwiedziny cesarskie w Petersburgu, Wiedniu i Rzymie jaskrawo uwidocznionem zostało. Francja — pisze ten dziennik — musi zostać izolowaną dopóty, dopóki nie przyjmie sytuacji, którą sama stworzyła i dopóki odzyskanie straconych prowincyj nie odłoży na bardzo daleką przyszłość.

Tryjest 12 października. Poseł do Rady państwa Millevoi umarł wskutek apopleksji.

Rzym 12 października. Wczoraj wieczorem zaaresztowała policja Albaniego, redaktora republikańsko-socjalistycznego pisma i kilku chłopców, którzy rzucali małe świstki drukowane w języku włoskim i francuskim z tendencją irredentystyczną po tej drodze, po której się odbywał przejazd cesarza.

Cesarz niemiecki o godzinie 7½ rano zwiedził pole manewrów pod Centocello. Po śniadaniu u Schloezera, na którem byli kardynałowie i prałaci, udali się oni o godzinie 1-ej do Watykanu, a w kwadrans potem udał się tam cesarz Wilhelm we własnym powozie, świta zaś w powozach najętych Na dziedzińcu San Damazo powita cesarza gwardja papieska z rozwiniętą chorągwią papieską; na tymże dziedzińcu i na pierwszych stopniach schodów będą go witali dygnitarze papiescy.

Cesarz ze świtą przejdzie pomiędzy gwardjami i prałatami do sali Klementyńskiej. Tu Papież wyjdzie naprzeciwko cesarza, wprowadzi go do swojego gabinetu prywatnego, gdzie będą przygotowane trzy jednakowe fotele, dla cesarza, Papieża i ks. Henryka.

Ks. Henryk wejdzie pierwszy, za nim razem wejdą mówiąc ze sobą cesarz i Papież; następnie wejdzie hr. Herbert Bismark wraz z orszakiem cesarskim, który cesarz przedstawi Papieżowi. Po wizycie cesarza u kardynała Rampollego nastąpi oglądanie Watykanu i kościoła ś. Piotra. Z Watykanu uda się cesarz własnym powozem wprost do Kwirynału.

Nadesłane.

Główna wygrana
50.000 zł. w. a.
Ciągnienie 15. października b. r.
PROMESY
na 2002
3% losy austr. tow. kred. ziemsk.
sprzedaje po zł. 1·50 za sztukę
August Schellenberg
Dom bankowy i Kantor wymiany
we Lwowie ulica Karola Ludwika liczba 1

Przyjechali do Lwowa

dnia 12 października 1888.

Hotel Żorża: St. Starowiejski z Bratkówki. M. Eberhard z Krystynówki. J. Sczański z Kornalowic. Wł. Jounga z Trzciańca. Wł. Jarecki z Nowosiółek. J. Poppelbaum z Wiednia.

Hotel Europejski: Z. hr. Wallis z Rzeszowa. H. Floor z Berna. H. Aichmüller z Brzeżan. M. Ungar i J. Mahler z Wiednia.

Hotel Francuski: Wł. hr. Chotkiewicz z Wołynia. B hr. Pruszyński z Królestwa. W. hr. Fredro z Dubanowic. W. Czerwiński i J. Ranwid z Rosji. A. Noel z Komarna. Dr. Wnękowicz z Bursztyna. S. Weisser z Sassowa. J. Siebenschein, S. Grünberg i M. Bacz z Wiednia. S. Schantz z Berna. J. Jełowicki z Zastawiec. M. Christ z Oppolina.

Hotel Langa: R. Opitz z Cieplic. J. Kotowicz z Jazłowic. A. Kwiatkowski z Krakowa. L. Kurmanowicz z Nowosiółek. J. Ritter v. Perelli z Tarnopola.

Z zbożowych targów.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie. Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 51·— do 32.— **Wiedeń** 12 październ Pszenica —·— do —·— na jesień 8 16 do 8 18. na wiosnę r. 1889 8·92 do 8.94. Żyto —·—, do —·—, na jesień 6.— do 6.05, na wiosnę 1889 6.60 do 6.62. Owies —·— do —·—, na jesień 5·57 do 5.60 na wiosnę r. 1889 —·— do —·—. Okowita 19·—— do 19 50—. **Peszt** 12 październ. Pszenica 7 69 do 7 71, na wiosnę r. 1889 8·49 do 8 51 Żyto 5 25 do 5·35, Owies 4·95 do 4·97, na wiosnę r. 1889 5·61 do 5 63. Okowita 17 50 do 18·—. **Berlin** 12 październ. Pszenica 167 50 do 183 75, na jesień —·—, Żyto 158 — do 160 75 na jesień ——. Owies 140·50, do —·— na jesień ——. Okowita 32 90. do —.—, na wiosnę 34 75.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 12 października godz. 1. min. 50

Akcje kredyt.	309 80	Węg. kolej półn. wschodn.	161·50
Alpiny	44 80	Wiedeńskie losy kom.	142·25
Kredyty węg.	301·50	Akcje tyton.	102 50
Anglobanki	113 75	Gal. obl. indem.	104·—
Uniony	212·—	Elbethale	196 50
Ludwiki	207·75	Länderbanki	222·50
Nordbahny	244·—	Renta zł. węg.	99·65
Lombardy	107 —	Bankvereiny	98·75
Tramwaj	224 —	Renta wspól. pap.	90·40
Staatsbahny	247·60	Ruble	1·30¼
Czerniowieckie	218·50		

Usposobienie mdłe.

Lwów. Z Izby handlowej 12 października 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	207	50	210	50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	217	50	220	50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	277	—	281	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w. n.	99	75	100	75
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyg. galic. 5 prc. 10% pr.	102	90	104	—
Banku krajowego 4½% w. a.	93	50	94	50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101	10	102	10
„ „ „ 4 „ „ „	94	10	95	10
„ „ „ 5 „ „ „	101	10	102	10
„ „ „ 4 „ „ „	91	25	92	50
„ „ „ 4½% „ „	94	75	95	75
„ „ „ 4% „ „	90	—	91	50
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w ukw.	—	—	57	50
„ „ „ „ (d. 5%) 3½% „	—	—	48	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	75	105	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1872 6 prc. w. a.	103	25	105	—
„ „ „ 1888 4½% „	91	35	92	35
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	21	50	24	—
„ „ Stanisławowa	33	—	35	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.69		5.79	
Dukat cesarski	5.73		5.83	
Napoleondor	9.60		9.70	
Półimperjał rosyjski	9.89		10.—	
Rubel rosyjski srebrny	1·36		1·48	
„ „ papierowy	1·29—		1·31—	
100 marek niemieckich	59 15		60.15	

64)

Rodzina Bouverie

POWIEŚĆ

przez

Mrs. Argles.

(Ciąg dalszy).

— A no, śledziłam ją, dopóki nie dosięgła rozstajnych dróg, i widziałam doskonale, iż zamiast do Dorminster, udała się w przeciwną stronę. Później, gdy mąż powiedział mi, gdzie się wybierała, żałowałam szczerze, żem jej nie przestrzegła o popełnionej pomyłce. Szkoda wielka, takie to ładne i młode, a sama musiała w świat ruszać.

Bouverie stał jak na rozżarzonych węglach w obec gadatliwej komuszki.

— A gdzież prowadzi droga, którą miss Lorne poszła?

— Do Thurston, sir. Bardzo porządne miasteczko, doskonałych tam zawsze można dostać jarzyn, no, i dużo taniej niż gdzieindziej. Zawsze to jednak nie to co Dorminster.

— Czy masz pan tu wózek jaki lub konia? — zapytał młody człowiek, zwracając się do zawiadowcy ze źle ukrywanem zniecierpliwieniem.

— Posiadam wprawdzie konika, ale pod wierzchem chodzić nie umie.

Zajęty jedyną, wszystko pochłaniającą myślą, Ryszard niewiele dbał w tej chwili o sposób, w jaki pojechać mu przyjdzie. W jednej też chwili stanął układ z zawiadowcą, który w obec karty Bouverie'go i znacznej sumy pozostawionej w zastaw, chętnie mu wypożyczył swego konika.

Wkrótce też później wózek był już w drodze, a zanim słońce dosięgło chmurek rozsianych na zachodzie, już skąpany w jego promieniach, wychylił się przed Ryszardem dworek przydrożny, w którym niegdyś Dolores szukała schronienia.

Na widok nieznanego gościa, na progu stanęła ta sama uprzejma gosposia, która tyle współczucia okazała młodziutkiej podróżnej, a skłoniwszy się nizko, zapytała czem mu służyć może.

— Niedawno, nie, i owszem, dosyć dawno, bo z miesiąc już może temu — rozpoczął z zakłopotaniem — musiała przychodzić tędy młoda panienka, jasno blondynka, w białej sukience i piaskowym płaszczyku. Chciałem więc zapytać, czy jej pani nie widziała czasem, czybyś nie mogła wskazać mi w którą udała się stronę?

Kobieta przyłożyła z namysłem palec do głowy.

— O, jeżeli pani wiesz co o niej — ciągnął dalej — błagam cię, nie odtrącaj mnie, nie zbywaj milczeniem, lecz powiedz wszystko, bo tu o śmierć i życie idzie.

— Młoda panienka? To pewno ta sama, która wczoraj miesiąc, wstąpiła do mnie, prosząc abym jej pozwoliła wypocząć trochę. Wyglądała na wielką panią, choć była dzieckiem nieledwie, a takie to było smutne, takie zgnębione biedactwo! Czyżbyś jej pan szukał?

— Ta sama — objaśnił Ryszard drżącym głosem.

— A co, ja się zaraz domyśliłam, że to jakaś zbłąkana pani, a nie prosta podróżna.

— Czy była zdrowa przynajmniej? — badał Bouverie gorączkowo.

— Ale gdzież tam! Aż smutno pomyśleć. Bledziutka jak płatek śniegu, ręce jej się trzęsły, a nogi... zawahała się, spostrzegłszy iż może przykrość sprawić.

Bouverie zwrócił się do niej gwałtownym ruchem.

— Mów pani dalej! — zawołał rozkazująco.

— Do krwi miała pokaleczone. Biedactwo okropnie wyglądało — uzupełniła przerażona jakimś dzikim wyrazem, który błysnął w oczach młodego człowieka.

Zapanowała chwila milczenia.

— Nie, to być nie może! — przerwał Bouverie gwałtownie. — Za cóżby Bóg miłosierny miał tak karać dziecko niewinne! Powiedz mi pani zaraz, że to nieprawda.

I ulegając nagłej reakcji, oblicze z rozpaczonym smutkiem ukrył w dłoniach.

— Odwagi, odwagi — pocieszała kobieta. — Uspokój się pan na Boga. Dopóki dziewczę żyje, nie widzę powodu do rozpaczy, szczególniej jeżeli o tej samej mówimy; miała białą sukienkę, krótko obcięte włosy i błękitną przepaskę, tej samej prawie barwy, co wielkie, smutne jej oczy.

— Dla czego nie zatrzymałaś jej pani u siebie? — pytał z gorzkim w głosie wyrzutem.

— Bo za nic nie chciała pozostać. Zresztą, czyż to moja rzecz rozkazywać takim jak ona paniom? Widziałam iż biedactwo wyrywa się gwałtem i na miejscu usiedzieć nie może, patrzyła tylko ciągle na drogę, jak gdyby oczekując czy kto nie zjawi się po nią; sądziłam nawet przez chwilę, iż obawia się pogoni. Ale — przerwała nagle, patrząc badawczo w rysy młodego człowieka — ja tak rozpowiadam swobodnie, a pan... nie, pan chyba źle jej nie życzysz?

— Co za myśl! I owszem, kocham ją z całego serca.

— Aha, brat albo narzeczony — uzupełniła półgłosem poczciwa kobiecina. — Tembardziej żal mi, iż panu żadnych nie mogę dać objaśnień. Spytała mnie tylko o drogę do Thurston, i dziękując za oddaną przysługę, pocałowała serdecznie.

— Do Thurston? — powtórzył Ryszard szybko wsiadając na wózek.

Przedtem już rozczulony współczuciem biednej kobiety, wsunął w dłoń jej hojny datek, teraz więc nic odjazdowi jego nie przeszkadzało. Zaledwie jednak dosięgnął bramy, okrągła pulchna mrs. Brunett puściła się w pogoń za nim, nawołując o ile jej tchu starczyło.

— Zaczekaj pan, zaczekaj, nowa myśl przyszła mi do głowy! Oto słyszałam niedawno, iż do ustronnej willi, leżącej o jakie cztery wiorsty, przybyła młoda panienka i bawi tam od kilku tygodni. O ile z opisu sądzić mogłam, będzie to ta sama, której pan poszukujesz. Chodzi tylko o to, czy miała w tych stronach krewnych lub znajomych?

— Ani żywej duszy, musi to więc być ktoś inny.

— Skoro jednak opis zupełnie się zgadzał, co to panu szkodzi przekonać się naocznie? Mówiono mi nawet, że przybyła w jakiś niezwykły sposób, że ją otaczają tajemnicą. Kto wie, może ta sama, a willa leży nawet panu po drodze.

— Nie trzeba zbaczać?

— Ani troszkę. Jedziesz pan do Thurston i zatrzymujesz się nieco. Ja nawet sama miałam zamiar zajść tam kiedy i przekonać się naocznie, czy to nie moja nieznajoma; ale czy to człowiek przy gospodarstwie ma czas na cokolwiek.

— Dziękuję pani, udam się tam natychmiast.

Rysy jego rozjaśnił wyraz otuchy i nadziei.

— O tak to lubię, jedźże pan z Bogiem, a ja poproszę niebios, abyś zanim słońce zajdzie, miał do kogo się uśmiechać — zakończyła wesoło.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Głęboka cisza panowała w przyrodzie. Ostatnie promienie dziennego blasku złociły drzewa, rzucając na całe otoczenie szatę z purpury, królewski płaszcz bramowany liljowemi chmurkami, a tak majestatyczny, że ptaszęta umilkły nawet, zdumione tem bogactwem barw i odcieni.

Nieruchoma wśród uroczego otoczenia, zapatrzona stała Dolores, a drobna jej postać wyniszczona ciężką chorobą, odbijała wyraźnie na ciemnem tle drzew i krzewów. Bledziutka i bardzo jeszcze wątła, śledziła widocznie obrazy jakieś odtworzone w umyśle, zatopiona zaś we wspomnieniach przeszłości, nie śmiała rzucić okiem w przyszłość, której nie rozświetlała żadna nadzieja.

Ubrana w białą suknię, tę samę, w której niegdyś dom opuściła, dziś tylko ubraną i odświeżoną skrzętną dłonią mrs. Edgeworth, i skąpana w blaskach zachodzącego słońca, którego ostatnie promienie złote jej włosy w świetlaną zmieniały aureolę, Dolores osłabiona chorobą, dziś silniejszą niż zwykle czuła tęsknotę za wszystkiem co minęło, oczy jej zaś, wzniesione ku niebu, zdawały się słać mu niemą skargę.

Cztery ubiegłe tygodnie wiekiem jej się zdawały. Czemże one są jednak w porównaniu z tą szarą, monotonną, beznadziejną przyszłością, jaka na długie rozciąga się przed nią lata.

A przecież dobrze się stało! Drobne jej paluszki załamały się tak silnie, jak gdyby w słabej swej mocy chciały zdruzgotać życie całe, z piersi zaś, głuchy jęk wybiegł. Przez tyle czasu, ani jednego słówka, ani znaku nawet. Musieli uwierzyć że nie żyje, opłakać ją i umieścić wśród wspomnień o umarłych; może sądzili, że jej tam lepiej, że skończyła nareszcie walki życiowe, pozostawiając światu plamę, jaką zbeszcześcił ją niesłusznie.

Zresztą, snując podobne domysły, niewielką popełniliby pomyłkę; wszak straszne zapalenie mózgu u wrót śmierci już ją postawiło. Jedna jeszcze chwila, o jeden stopień gorączki więcej, a byłaby przeszła w krainę duchów, legła w mogile, wolnej od ludzkiej zawiści i potwarzy.

Okrutną też, okrutną oddano jej przysługę. Gdy ludzie ci, dążąc na ratunek jak miłosierny Samarytanin wyrwali ją od śmierci, nie przypuszczali zapewne, iż srogą wyrządzają jej krzywdę, — tam przynajmniej wzamian za szczęście mogła znaleść zapomnienie, a tu?

Głuche, namiętne łkanie całą jej wstrząsnęło postacią; chcąc je opanować obie rączki przycisnęła do piersi, i z ruchem rozpacznym zwróciła się ku domowi.

Zwrot ten nagły, gorączkowy, nie pozwolił ukryć się w cieniu młodemu człowiekowi, który od dłuższego już czasu z gorączkowym śledził ją niepokojem. Schwycony na gorącym uczynku, zawahał się najpierw, poczem widząc iż nie pozostaje mu żadna droga ucieczki, zatrzymał się śmiało w miejscu, nie spuszczając z niej błagalnego wejrzenia.

Dolores stanęła jak wryta. Czyżby myśli jej i marzenia zmieniały się w rzeczywistość, czy to złudny sen tylko?

Postać jednak postąpiła kilka kroków naprzód, z utęsknieniem wyciągając ramiona. Dziewczę poskoczyło równocześnie z gwałtownym okrzykiem i zarzuciwszy mu rączki na szyję, tuliło się do tej piersi wezbranej najwyższą dla siebie miłością, tak jak śmiertelnie znużone dziecię garnęło by się do serca matki, odzyskanego nagle, w chwili śmiertelnego znużenia i trwogi.

(C. d. n.)

Po cenach fabrycznych.

Wszystkie wyroby c. k. uprzyw. FABRYKI

BENEDYKTA SCHROLLA SYNA

w Braunau.

Kreasy, Perkale, Oxfordy, Floridasy, Dymki.

PŁÓTNA GÓRSKIE bawełniane

(trwalsze od weby King) sztuka 23 mtr. po złr. 5·75, 6·50 i wyżej

2024 **Meter od 25 centów.**

Sirtingi, Szyfony

sztuka 40 mtr. po 7·40, 8·40, 9·20, 11 i wyżej

meter od 16 centów.

Sprzedaje podług cennika fabrycznego

HANDEL

F. KNAUER i SYN

WE LWOWIE, pod „Złotym Lwem."

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kantor wymiany

o. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 1784

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

Spółka tkacka w Krośnie

utrzymuje na składzie wszelkie gatunki płócien, weby, bielizny stołowej, dymek, drelichów, ręczników, chustek, firanek, storów do okien, materji bawełnianych na ubiory męskie i damskie z doborowej przędzy lnianej i konopnej przez warstat naukowy tkacki wykonywane — a przez Wydział krajowy założony.

Ceny umiarkowane.

Cennik i próbki poszczególne na żądanie opłatnie.

2091 22—24 **Dyrekcja.**

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

1822 257—? po

4½% rocznie.

W Łańcuckiej Pomologji

znajdują się na sprzedaż w wielokrotnych odmianach i najszlachetniejszych gatunkach, Drzewka: jabłek, gruszek, śliw, wiśni, moreli, brzoskwiń, oraz krzaki agrestu i porzeczek.

Cenniki posyła się na żądanie.

Zarząd Pomologji w Łańcucie.

2220 10—10

Wielmożna Pani!

Na szanowne zapytanie z przyjemnością służę wiadomością, że tę cukierniczkę drzewianą, którą W. Pani u mnie widziała, w środku szkłem wykładaną, z zameczkiem i kluczykiem, elegancką i praktyczną, kupiłam u Kazimierza Lewickiego we Lwowie przy ulicy Trybunalskiej za zł. 1.— Tamże wiele innych rzeczy po bardzo tanich stałych cenach nabyć można n. p. te lichtarze niklowe, które się W. Pani tak podobały, kosztują sztuka po 70 centów. alpakowe sitko do herbaty tylko 35 ct. cały tuzin muszli pasztetowych zł. 1·50 ct., cały kompletny serwis porcelanowy, fasonu festonowego, z kolorową dekoracją, na 12 osób — razem zł. 28·50 ct — słowem nadzwyczaj tanio, a towar w doskonałym gatunku jak zawsze u tej od 34 lat znanej firmy.

Pozdrawiam serdecznie

życzliwa przyjaciółka

Celina M.

Kaftaniki, spodnice, majtki flanelowe i barchanowe

Pończochy i Skarpetki wełniane,

B 2243 sprzedaje najtaniej

M. Beyer i Sp. Magazyn fabr. bielizny

we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 1.

SUKNO dobre gatunki, bardzo tanio

jak: **Peruvien, Doeskin, Tüffel, Livré** i **sukna** na liberje dla straży ogniowych, jak również wszystkie **gatunki modnych materji.** Wzory na okaz rozsyłają się opłatnie. **Bogate kollekcje** dla PP. krawców **niefrankowane.** 2186 9-?

Skład fabryczny sukna „Zum weissen Lamm" w Bernie.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

począwszy od dnia 17. Listopada 1885.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem

5% Asygnaty kasowe

z 90-dniowem wypowiedzeniem.

1824 67—? **Dyrekcja.**

Galicyjskie PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE

i Fabryka ulepszonych tektur ogniotrwałych do krycia dachów

Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we LWOWIE, ulica Korytna l. 13. wprost kościoła św. Marcina.

Wykonywa wszelkie roboty asfaltowe w zakres przedsiębiorstwa wchodzące. Osnowa asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w technice, najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach, asfaltuje **fundamenta domów dla zabezpieczenia murów od wilgoci.**

Fabryka poleca:

Wszystkie gatunki ulepszonych **Tektur ogniotrwałych do krycia dachów, płyty izolacyjne** (isolirplatty), Lak asfaltowy do konserwacji tektur, smołę destylowaną angielską **TERRA-COTTĘ** z najpierwszych fabryk. Roboty asfaltowe i krycie dachów, wykonywa się przez majstrów specjalistów umyślnie z zagranicy sprowadzonych, udzielając długoletnią gwarancję. **Metr. kwadr. pokrycia dachu tekturą wraz z pomalowaniem lakiem asfaltowym 50 centów.**

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zapiatalski** Rynek główny. 2039 54—?

Najlepsze

Sukna berneńskie

dostarcza po cenach fabrycznych

skład sukna

Siegel-Imhof

w Bernie.

Na elegancki jesienny lub zimowy

garnitur męski

wystarcza resztka 3·10 metr. długości, to jest 4 łokcie wiedeńskich.

Jedna resztka kosztuje:

zł. 4·80 ze z...
„ 7·75 z dobrej 219 7-3
„ 10·50 „ lepszej
„ 12·40 „ najlepszej

prawdziwej wełny owczej

Następnie można dostać w wielkim wyborze: kamgary przerabiane jedwabiem, sukna na paltota letnie (Ueberzieher), Palmerstony i baje na paltota zimowe. Loden na ubrania dla strzelców i ekonomów, Peruvien i Tosking na galowe ubrania sukna na ubrania damskie etc. Za dobroć towarów i należyte dostarczanie gwarantuje się.

WZORY darmo i opłatnie.

Soeben erschien:

BROCKHAUS'

Kleines

Conversations-

Lexikon.

4. Auflage.

Neue durchgesehene Ausgabe.

Mit Karten und Abbildungen auf 98 Tafeln, darunter 13 Chromotafeln.

2 Halbfranzbände: 18 Mark.

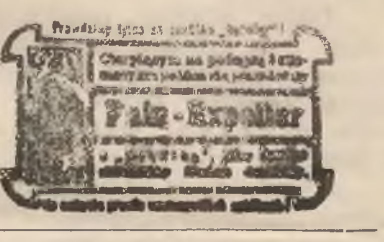

Wieś

i

Kamienica

korzystnie do nabycia. Bliższe szczegóły — poseł adwokat Wys. Żywicki. 2242 1—3

Wielki wybór

najnowszych

Guzików i klamer

do

sukien damskich

poleca najtaniej

Edward Schilling

we Lwowie

ulica Halicka l. 16.

Wszelkie

dyskretne, nawet trudne **zlecenia, załatwia** szybko, dokładnie, sumiennie **„Mobile"** restante, Lwów 2241 2-5

„Czy cnoty nauczyć się można?"

Na czem polega cnota? Dlaczego mężowie znakomici nie mogli nauczyć synów swych tego, czem sami się odznaczali? Na te pytania odpowiada Platoński djalog „Menon" w tłómaczeniu polskiem wydany w Stanisławowie, przez prof. p. Swiderskiego, gdzie jest do nabycia egzem. za 1 złr. z przesyłką. Czysty dochód na rzecz 2128 warsztatu szkoły przemysłowej 58-50

poleca w najlepszym gatunku, fabryka ulica Jabłonowskich l. 9. we Lwowie.

Utrzymuje też na składzie

Dzwonki elektryczne i gromochrony.

2225 6—10

Biuro nauczycielskie

F. Morawskiej

posiada uzdolnioną lektorkę, władającą kilkoma językami, zaraz mina do umieszczenia Francuski i Niemki. — Tamże poszukuje się uzdolnionych nauczycielek 2231 Polek. — Rynek l. 29 2—4

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona

feslawskie

w koszyczkach 8 kilowych, najstaranniej 2188 7—10 opakowane,

codziennie świeże

rozsyła najtaniej handel

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Potrzebna jest nauczycielka na wieś, do dwóch panienek, jedna w pierwszej klasie i druga do 4 klasy, umiejąca oraz uczyć robót ręcznych. Bliższe warunki listownie pod adresem: N. N. post Restante Dukla.

Szpada służbowa (schlepdegen) z kuplą nawet nowa tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod adresem: urzędnik, Myślenice.

Komisowe biuro W. Wereszczyńskiego, Lwów, ul. Krakowska l. 15. I. p. poszukuje natychmiast kupna większych i mniejszych majątków jako też dzierżaw dóbr, młyna, apteki, hotelu, wspólnika do przedsiębiorstwa lasowego i t. d. jednocześnie poleca Kantor służbowy młodą guwer. francuską z muzyką z Genewy (z podróży z Wiednia) oraz wysyła bezzwłocznie uzdolnione guwernantki, nauczycieli, bony franc. Niemki rutyn. oficjalistów i służbę wszelkiej kategorji z najlepszemi rekomendacjami.

Kawaler liczący lat 25 wysłużony podoficer, fachowy, moralny, poszukuje panny do zaślubin od.... do 22 lat liczącej, dość wykształcone, posag niekonieczny, jednak nie wyłącza się go. Fotografja pożądana. Zgłosz nia przyjmuje: Frysztak post. rest. R. S.

Najlepszy t. j. najpraktyczniejszy i najtańszy w Galicji zakład wychowawczy żeński ze szkołą 6 klasową (Śtej Kunegundy) w zdrowej okolicy, dobrze urządzony, jest w klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu, na co się zwraca uwagę rodziców i opiekunów.

Jakim sposobem można oczyścić granit z pozostałości tynku cementowego, aby odzyskał kolor naturalny? Łaskawe objaśnienie tą samą drogą.

Pomieszkanie przy ulicy Krasickich pod Nr. 12 jest do wynajęcia na 2im piętrze 7 pokoi z kuchnią, spiżarką i innemi przynależnościami zaraz lub od 15 października albo też od 1 listopada.

Poszukuje się do dwóch panienek w wieku 4 i 8 lat bony, mówiącej dobrze po francusku, z dobremi świadectwami za wynagrodzeniem miesięcznem 10 złr. Bliższe szczegóły zasięgnąć można pod adresem: Helena hr. Marassé w Jurkowie, poczta Tymowa.

Kawaler 29 lat, w rządowej służbie, 600 zł. pensji rocznej, pragnie wejść w związki małżeńskie z panną lub młodą wdówką. Warunki: miła powierzchowność, inteligencja, skromny posag, fotografja niezbędna, zapewniając dyskrecję. Adres: Fortuna post. rest. Andrychów.

Ktoby posiadał do zbycia książkę w języku niemieckim p. t. „Leitfaden für die Buchhalterie" lub podobną traktującą o buchhalterji, raczy łaskawie zgłosić w anonsach „Przeglądu".

WYBORNE GRUSZKI prawdziwe beury jesienne i zimowe kopa 1 zł w. a. — rozsyła Zarząd ogrodu w Strzeliskach, poczta Strzeliska. Zamówienia tylko z zadatkiem

Cztery pokoje z kuchnią zaraz do najęcia przy ul. św. Mikołaja l. 13.

Jak prawda zwycięztwo nad kłamstwem odniesie w ten czas Najdroższa Filutko o mnie zdanie zmienisz — tęskno i smutno bez Ciebie! — kiedy powrót Twój do Ojczyzny nastąpi?

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.

Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.